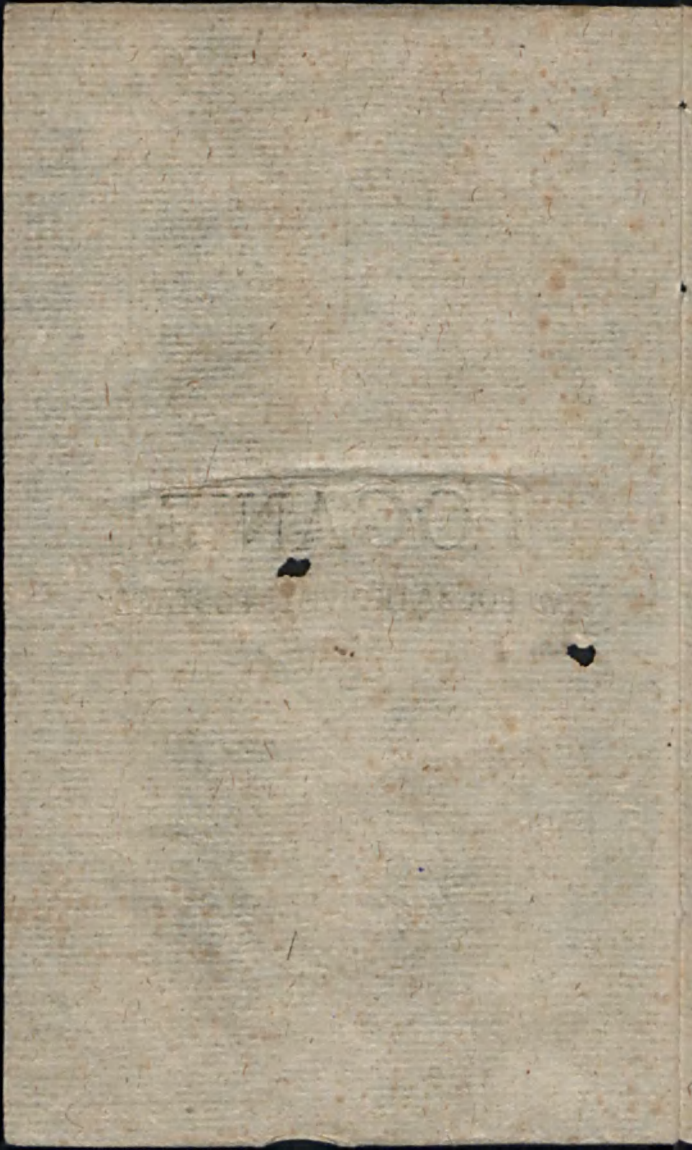


# POGANIE

W POCZĄTKOWEY POSTACI.





# POGANIE

W POCZĄTKOWEY POSTACI

CZYLI

Wywód błędu w przyczynach i początkach wielobóstwa, zabobonu, czarnoxięstwa, z wykładem

BOŻKOW PRZEDNIEYSZYCH.

*Ortus cuncta suos repetunt . . .*



W WARSZAWIE 1782.

W DRUKARNI XX, MISSYONARZOW:

P-18-0-925

8°-1230



# POGANIE

## W POCZĄTKOWEY POSTACI

### § I.

#### WSTĘP i RZECZ DZIEŁA

---



Ludzie, których nierzadki obyczay łatwo od scieszek prawdy wyboczać, z dawna bardzo układali so bie wielu bogów wszystko-mogących: ieszczeż iako tako rozumni; ale tychże samych podległych, własnymże swym namiętnościami; iako zawsze ułomni. Były to ich bogi, po części tym, czym iest człowiek; a po części tym, czym życzył bydz sobie, choć niemògl. Z tym wszystkim, musiał iuż koniecznie sobie podobnych wystawić bogów, gdy przestał bydz sam temu podobnym, na ktòrego był Obraz stworzony.



Rzecz jest aż nadto całego świata doświadczeniem stwierdzona, że namiętności serca ludzkiego pomimo naturalną jego dobroć, w błędy częstokroć dawnym atoli naypospolitsze, wprawowały człowieka. Ciemna niewiadomość, i twardy przesąd, w nim utrzymuje, okoliczności mu pomagają, fantazyja do niego się przyklada; w ieden nieostrożnie wdawszy się, coraz to większy, niebacznie naród ludzki upadał, pòki do tego nieprzyszedeł stopnia, gdzie nikczemne rąk swoich dzieło z głębokim poszanowaniem uwielbiał. Pierwsi zagorzały głowy ludzie słabe naydowali dusze; przeto bez oporu dwa wielkie na świecie straszydła, oszukanie i zabobon rozkrzewiały się w mózgach ludzkich pod zaklepienemi rozumy. Przecię jednak oświecony człowiek postrzeże się na oszukaniu, i zaraz bydź zabobonnym przeście.



Początek bałwochwálstwa, ledwo nie równie dawny iak świat; wielu tego iest rozumienia, że pierwsi nawet ludzie czyli pierwszym naybliźsi niedługo pamiętali na Boga swego Stwórcę, a uroili sobie natomiast bogi, z niewiadomości lub passyi. Od roku świata 245 iuż była różność między synami Boskiemi, i synami ludzkiemi; to iest: między temi, którzy nieustawali czcić prawego Boga, rzeczy wszystkich początek naywyższy; i temi którzy się chwycili czczenia bałwanów albo wyobrażenia fałszywego bóstwa; wyrządzając im cześć prawdziwemu winną Bogu. Ta nieuważna a nader nierozumna bezbożność, tak dalece na świecie górę wzięła, iż stała się powszechną. W czasie potopu nieznała się na całym świecie tylko iedna szczególnie Familia, która prawdziwą zachowała Religiją.

Po potopie znowu cześć, Naywyż-

szego Boga, lubo przez nieiaki czas trwała ieszcze w Noego potomkach, nakoniec atoli po zmieszaniu ięzyków, i rozdzieleniu narodów, zupełnie odmienioną została u owego ludu, który się był światem podzielił.

Każdemu iuż wiadomo, że ciemności tøy błędny uporczywie panującéy religii, którą wszystkie świata narody, wyiawszy ieden Zydowski, zarażone były, nie wprzód rozpędzone zostały, aż po przyściu dopiero na świat oczekiwanego około czterech tysięcy lat prawdziwego Messyafza Chrystusa JEZUSA.

Aczkolwiek i do dziś dnia po wielu świata krainach trwają ieszcze błędne dawnego bałwochwalstwa zabytki; religia w niczém nieużyteczna, bo nie na gruncie prawdy stoiąca.

Tu możnaby nam się zapytać, czemu sławni owi dawniëyszych narodów Prawodawcy, ludzie rozumniëysii od gminu

gminu, potrzebne z miłości Ojczyzny dla swoich ziomków stanowiąc prawa, usiłować niemieli, ażeby przecię pożytecznięszą im tę uczynić religią, na którą swe gruntowali ustawy? Lecz trudno było tego dokazać kiedy napoione, a raczēy zarażone zabobonami umysły, ubóstwiały już niebieskie światła, Bohatery, i Króle. Nietayność im podobno było, że rozmaite pogaństwa sekty, nie co innego, tylko pełne omamienia baśnie zamykały. Woleli je atoli przy zadawnionym błędzie zostawić, niżeli przeczyszczając grube od wielo-bóstwa rozумы podać ich w niewątpliwe niebezpieczeństwo żadnego potym nieuznawania Boga. Otóż to zapewne lepsze musiało zamyśli wstrzymywać,

Nieśmieli każdemu udzielić swych równie taynych, iak sławnych w starożytności sekretów prawdy, chyba wybranym tylko ostrożnie, ludziom bacznym,  
któ-



ktòrychby umysł mógł bydź sposobnié-  
 fzym do przyięcia wyrazu, iednego pra-  
 wdzniejszego od wszelkich zgoła pospoli-  
 tych Boga. " Còż to były Ateny? mó-  
 " wi *Bosswet* w swèy Historyi powsze-  
 " chnéy ; naypołerownieysze i nayrozu-  
 " mnieysze Miasto Greckie, ktòre iednak  
 " tych za Ateuszów poczytywało, co  
 " mówili o istotach bez ciała : ktòre po-  
 " tępiło Sokratesa iż nauczał, że posą-  
 " gi niebyły bogami, iak trzymało po-  
 " spółstwo. " Takie miasto, mogło wca-  
 le Prawodawcòw zastraszyć, gdyby by-  
 li nieuszadowali przesądów tyczących się  
 kraiovey religii.

Nie dobrać to była w rzeczy sa-  
 mèy tych Prawodawców Polityka; pò-  
 kiby albowiem niezatkali truiącego źrzd-  
 dła, z ktòrego wszystko złe wypływa-  
 ło, niepodobna im było zatrzymać w bie-  
 gu szkodliwego zapędu. Na còżby się  
 prócz tego przydało iawne nauczanie

wyfo-



wyfokiéy dla nich tajemnicy iedności, i Opatrzności samego iedynego Boga, nieprzytlumiwszy zabobonu o mieyscowych, i opiekuiących się bóstwach? bóstwach wprawdzie niższego rzędu i podległych pierwszemu, ale bóstwach rozwiązłych; co niegdyś na ziemi żyjąc szły za temi namiętnościami, temi się osławili występkami, do których są ludzie skłonnemi. Bo ieżli zbrodnie któremi bogowie oczernili się za życia, nie przeszkadzali Naywyższemu do udziału im, nad ich przyrodzony stan chwały i honorów boskich, mogliż czciciele owych pobóstwionych ludzi na sobie to przewieść, że zbrodnie i niegodziwości nic tamtych ubóstwieniu nieszkodzące, sciągnąć miały na ich głowy zagniewane z nieba pioruny?

A tak owi Prawodawcy pożytkowi niby ulegając dużo pokrzywdzali prawdę, naylepszą społeczności sprężynę:

niepomniąc nato, że nic powszechnie użytecznego niemasz coby zupełnie prawdziwym niebyło. Bo możnaby niekiedy wymierzać stopnie prawdy, które zamyka Religia stopniami użyteczności które narodowi przynosi. \*

Poetowie iako pierwsi niegdy rodzaju ludzkiego nauczyciele, określając i wymyślając czynności bogów, najwyżecy przyłożyli się ku rozszerzeniu bałamuctwa i błędu, z téy przyczyny trzymać się będziemy raczèy Dziejopisów; poszedłszy za radą Dydony u Ausowiusza mówiącèy: która podług Historyków, nie podług Poetów każe o sobie rozumieć; ponieważ ci w ludzkie zbrodnie bogów przybierać zwykli.

Vos magis historicis, lectores credite de me,  
 Quam qui furta deum concubitusque canunt.  
 Falsi dici vates, temerant, qui carmine verum;  
 Humanisque deos assimilant vitiis.

§ II.

---

\* *Encyclopedie. Examen de la conduite des Legislatours profanes.*

## Ogólne przyczyny bałwochwalstwa i błędów.

**Z**daie się właśnie, iakoby człowiek poszukiwał i we wszystkim tym chciał wynaydywać Bóstwa co go ostrze- gało (a) o podległości Istocie naywyższey. Kiedy zamroczony rozum ludzki, nie usiłował przedrzeć mgły zaflania- iacèy przed nim Prawdziwego Boga: Zastanawiał się więc nad tym co oczy widziały; a zatym niebacząc, że się zawodził, brał sobie stworzenie za Twór- cę, i powszechnego Opiekuna Natury.

Też same przyczyny które wpro- wadziły bałwochwalstwo na świat przed potopem, odnowiły go znowu i mocniéy utwierdziły po potopie. Ludzie idąc za namiętnością porywczą, za wrodzoną i tak własną człowiekowi do złego skłon- nością

---

(a) Dominus ipse est DEUS, ipse fecit nos, & non ipsi. Nos. Psal: 99.



nością samych zbyt często uwodzących trzymając się zmyślów, utracili z gruntu wiadomość o Jstocie naydoskonalszey duchowney niewidzialney: ktòrey naycelniéysze przymioty, a i te nayoczywistsze ieszcze niezdaly im się bydź dośyć iasnemi, ażeby w błąd nie wpadli byli. Niezaştanawiali się bynaymniéy nad rostrząsaniem przyczyn tego co widzieli, iż nie mieli czasu dziwić się rozlicznym Natury pięknościom, ściśnieni będąc potrzebami i namiętnością przywaleni. A iakże przyzwoicie mogli o Bogu pomyśleć, niemaiąc wzgledu na to, która moc tak regularny przepisała naturze porządek? Niedochodząc przyczyn rzeczy stworzonych na ktòre zawsze patrzali, iakże mieli sobie wystawić Boga, ile Ducha czyştego, Jstotę nieogarnioną? Jak to wiele może niewiadomość gruba a ieszcze przy namiętności. Z tym wśzystkim utraciwszy nie-



szczęśliwie znościomość prawdziwego Boga, zdaie mi się że nie mogli zapomnieć o tym i że iest Naywyższa Istność: od któręy iako nayczystszeo źródła pochodzi wszystko, i która wszystkim podług od wieczney woli i upodobania swiego nieprzerwanie rozrządza. Luboć to wnętrznym raczey dla nich przeświadczeniem, niżeli przytomnym było na umyśle wyobrażeniem.

Nayprawdziwsze tedy źródło błędu wszelakiego a mianowicie bałwochwalstwa w które owi Ludzie upadli zapewne iest niedochodzenie, a zatym niepoznawanie Boskich doskonałości. Nie musieli iednakże ani mogli nieuznać koniecznéy na świecie potrzeby Boga; bo musieli uznawać konieczną potrzebę Rządcy, Wspomożyciela, i Obrońcy bez którego nikt się z ludzi obeyść żadną miarą nie może, i którego mu zawsze potrzeba, iak to się okazuie i sam tego do-

doświadcza w tylokrotnéy słabości swo-  
iéy nadziei, boiaźniach i tym podobnych  
życia tego przygodach, którym ród ludz-  
ki ustawicznie podlega. (b)

W stanie takowym widząc się bydź  
ludzie, nieznaiąc zaś ani poymuiąc pra-  
wdziwego Boga, tym czasem koniecznie  
go potrzebnym rozumnie sądząc, obró-  
cili na około oczy, długo niepewni, i  
coby czynić mieli wątpiący. Podnieśli  
ie nakoniec w górę: a spoyżrzawszy na  
to iasne promieniste światło, które dnie  
i pogody rozporządza, ziemię ciepłem u-  
żytecznym płodną, i doyżrzałemi czyni  
owoce, świat uwesela przytomnością,  
z zachodem zaś napełnia go ciemnotą  
i nocą, i które się bydź widzi Duszą  
całego świata: Zważywszy więc, że  
tyle przez niego odbierali dobrodzieystw,  
zdało

---

(b) Z téy przyczyny mówi sławny poeta  
i Filozóf.

*Si Dieu n'existoit pas il faudroit l'inventer.*

zdało im się mocnie że niemogło tylko prawdziwym być Bóstwem, ile że widzieli po nad swemi głowami obracające się w tak wielkim blasku i takiej jasności, iakiey słabe oczy znieść żadną miarą nie mogły. Zaczyn osądzili go za Boga swego, a upadłszy na ziemię czołem bić poczęli przed słońcem, czcić iako Boga i żebrać od niego dla siebie pomocy. Tak więc to dzieło Boskie okazujące najjaśniej i najwłaściwiej wspaniałość potęgę i dobroć Tworcy pierwszym zostało celem bałwochwalstwa człowieka.

Niebyło w świecie Narodu, w którymby Słońce czci swojej nie miało. Najwięcej atoli na Wschodzie czcicieli znalazło. Egipcyanie pod Imieniem *Ozyrysa*; Chaldeyczykowie i Fenicyanie pod imieniem *Bala* albo *Baala*; inni pod innemi nazwiskami boskie mu honory czynili. Xiężyc potym, i gwiazdy które



wóyskiem słonecznym zwano, podobney-  
 że czci niezadługo dostały. Teć to są  
 pierwsze bóstwa, które sobie wymyślił  
 rozum ludzki: błędny zawsze bez oświe-  
 cenia jaśniejszy od gwiazd i słoneczney  
 światłości. Czczenie słońca gwiazd i  
 księżycy było przez długi czas panującą  
 na świecie Religiją, i najmniey bez wąt-  
 pienia w całym bałwochwalstwie nero-  
 zumną.

Po czci słońca i gwiazd, ogień miał  
 naydawniejszą. Ten żywioł tak użyte-  
 czny zdrowiu i życiu ludzkiemu, rozcią-  
 gniony po każdym ciele, tak ozdobny,  
 prędki i straszny zdał się niewiadomym,  
 że coś Boskiego w sobie zamyka. Per-  
 fowie i Chaldecyzykowie, oobliwsze  
 czci znaki mu wyrządzali. Zgoła w pó-  
 źniejszych czasach to prawie wszystko  
 bóstwem człowiekowi się zdało co mu  
 zaszkodzić lub pomódz mogło. Z tego  
 wnosić można iak podle i nikczemne  
 miał



miał człowiek o Bogu zdania. Wolał  
 atoli iakiegokolwiek sobie ułożyć (ile kie-  
 dy to już od Jego imaginacyi zawisło,  
 że bez żadnego obeyść się niemógł)\*  
 Niemaiąc zaś doskonałych i przyzwoi-  
 tych o naywyższey Jstocie wyrazów, tak  
 rozumiał i sądził i że nieprzystało na Bo-  
 ga mieć staranie o wszystkim, we wszy-  
 stko wglądać, a naymnieyszemi przy-  
 padkami ludzkiemi i całą naturą roz-  
 rządząć. Sądził przeto u siebie zarzecz  
 Boga godnieyszą przyznać mu Ministrów  
 i posługaczów, którzyby sprawowanie i  
 rządzić świata mieli wydzielone” Bie-  
 ” dny i ułomny ród ludzki, mówi Pli-  
 ” niusz pomniąc na swą słabość bóstwo  
 ” na części podzielił, żeby każdy to  
 ” czcił z osobna; czegoby naywięcèy po-  
 B 2 ” trze-

\* *Nulla est gens tam barbara quae non  
 fateatur esse aliquem DEUM; adeo quidem  
 ut homines falsum DEUM habere malint,  
 quam nullum omnino. Cic. l. 1. Tuscul.  
 Quaesti:*

”trzebował.” (c) W rzeczy saméy z rozmaitości potrzeb imaginacyi i różności passyi poszła ta nieprzeliczona zgraią rozmaitego rzędu Bożków: z których każdemu dawniéy owi Bożko-twórcy pewną nad ludzmi i ich potrzebami nadali zwierzchność. Z tąd Ceres wysłuchuje rolnika, Zeglarz Neptunowi się poleca, kupiec Merkurego wzywa. Bo w rzeczy samey, podobno człowiek ani wspomniałby o Bogu gdyby żadnéy niedoświadczał iego potrzeby. Ale naypierwsza życia ludzkiego chwila, tuż zaraz jest oznaczona rozmaitemi potrzebami.

## § III.

---

(c) *Fragilis & laboriosa mortalitas in partes ista digessit infirmitatis suæ memor, ut portionibus quisquæ coleret, quò maxime indigeret.* Plin. lib. I.

Dawni Autorowie nam piszą, że kilkadziesiąt tysięcy bożków liczyło się, a i ci jeszcze nie wystarczali wszystkim ludzkim potrzebom. Był nawet i bożek Kichacz który się miał opiekować kichaniami na zdrowie.

*Inne tegoż przyczyny.*

**N**iewiadomość i namiętność najpierwsze bez wątpienia i najpowszechnieysze bałwochwalstwa, i wszelakiego błędu przyczyny do których imagi-nacya z nich także pochodząca znacznie przyłączywszy się, wydały światu strasznych pokoiu społeczności nieprzyaciół zabobony i przesąd.

Pospolicie naywięcący ludzie ku temu skłonni, ażeby podobne sobie wyobrażali iestestwa i podobne tym czucia, których sami na sobie doświadczają. Jtak na dowód tego, w Xiężycu upatrujemy twarz ludzką, w obłokach zidać nam się bydź Woylka, i Zamki i. t. d. Rozważanie tylko i doświadczanie takowy bład poprawić może kiedy zmyśly uwodzą. Ztąd ci to pochodziło, że człowiek osadził Niebo słabościami swojemi, a nawet i zbrodnią, kiedy odma-



lował Boga, iak osobę zazdrośną, mściwą interesowaną, i okrutną; słowem kiedy wystawił obraz bóstwa iako człowieka naygorzszego a nierozumnego, z różnicą tylko większey powagi i mocy.

Do tego częste a nieprzeżyżrane zwyczajnie od ludzi nieoświeconych przypadki, tym większego zabobonu przyczyną były. Adam wyszedłszy czystym, naydoskonalszym z Rąk Twórcy swego, podług użyczonego sobie dzielnego światła, znał dobrze przyczyny wszelakich na świecie skutków: ale daley człowiek widział wprawdzie skutki różne, przyczyn zaś dochodzić nie był sposobnym. Zaczym iął się przyznawać wplywanie iakieś ku swemu szczęściu albo nieszczęściu tym rzeczom, które mu się podobaly, albo go też razily lubo żadnego z nim związku mieć nie mogly. Swiatła niebieskie iako pierwszym poczęły bydz bóstwem, tak też naytroskliwiey

uważane bywały, a Astrologia była jednym z naydawniejszych rokowania gatunków (d), i dosyć szczęśliwie przez długi czas na świecie trwała. Z'iak naywiększą pilnością obserwowano obroty ciał niebieskich, rozumiejąc że widocznie w ludzkie przypadki mieszaią się, i z nich niby pewnie o przyszłym każdego powodzeniu sądzono. Przy takiéy obserwacyi nic się dziać naturalnie nie mogło, zacych wszystkie komety zaćmienia i grzmoty i mgły i wiatry cudami i prognostykami zostały, dla wygodniéy-

---

(d) Astrologią nazywa się rokowanie albo dochodzenie czego z gwiazd i planet obrotów, które ieżeli utrzymuie rzecz zapewnie i koniecznie przypaść maiącą z obojętnego czego, lub od wolnéy woli ludzkiey zawisłą, nazywa się iudiciaria sądząca, i taka zakazana; innych gatunków Astrologij iako wcale próżnych i w oświeconym wieku zaniechanych, np. aspektów i wyborów nieuprzedzony rozum, i dostateczniéysza nauka zakazuie.

szey ieszcze obserwacyi wystawiono po gòrkach kościółki.

Smieszna rzecz, trefunkiem wymówione słowo, niespodziany upadek, przestąpienie iakiego kawałka drewna, dzwonięcie w uchu, sen dziwaczny, i tym podobne bagatele zdawały się za nayprawdziwszy prognostyk. Mogązli od tego ludzkie powodzenia zawisnąć? Coż może być niebacznieyszego, iak w wnętrzościach bydłał na ofiarę bogom pobitych, czytać i tłumaczyć o-nych woła? Stanowić wyrocznie pod Górą Parnassem przy iaskini, z którèy ciężka exhalacya aż do zawrotu głowy wychodziła; żeby się Pitya iak opętana po troynogu rzucala? a obojętnemi wier-  
szami uczonych i prostaków zwodziła?

Ubośtwianie (*apothefis*) wielkich ludzi, sprawiedliwie też kładz się powinno za jednę z przednieyszych bał-  
wochwalstwa przyczyn. Ci albowiem,  
którzy



którzy za życia wstawili się nad zwyczajnym jakim dziełem, albo użytecznym kraiovi wynalazkiem, iako dobrodzieie narodu ludzkiego miani byli za ludzi boskiego przyrodzenia, a od Naywyższego zesłanych na ziemię dla uszczęśliwienia i chwały ludzkiej. Jak prędko dokonali żywota, rozumiano natychmiast iż powracali do tego, od którego ku pomocy ludziom wysli byli (e).

Nieprzeftano na samych pochwałach i przyzwoitéy wdzięczności. Posunęli ią daléy nierównie nad zasługi tych, aczkolwiek wielkich Mężów obowiązani i nazbyt wdzięczni ziomkowie, słodkie wspomnienie na korzyść, którą z ich dzieł pożytecznych otrzymywali, wprawiwszy gmin zwłaszcza niebaczny

w za-

---

(e) *Suscipit vita hominum, & consuetudo communis, ut beneficiis præcellentes in Cælum famâ & voluntate tollerent. Cic. lib. 2. de Natte deorum.*

w zadziwienie ku nim, już ci zaraz uczyniło Jch w oczach wdzięcznych rodaków, naygodniéyszemi tey czci, którey nie zgola warci nie byli. A którey ani tamci odbierania, ani ci dawania żadnego prawa i mocy niemieli. Oltarze im iednak powystawiali, wyznacz yli Ofiary, słowem, Boskie honory ustanowiła wdzięczność nieuważna. Czas potym kiedy zagubił prawdziwą i rzetelną Jch czynów pamiątkę, trzeba było natomiast podłożyć zmyślone dzieie; tak też uczynili; dopóki całą życia Jch Historią odmieniwszy, nowéy nieutworzyli; ozdabiając ją cudami nieślychanemi, osobliwościami nadzwyczajnymi, i co zwyczajnie do tego się łączy rozmaitemi śmieszny mi baykami; krótko mówiąc filili się dawni, ażeby rozumniéyszą potomność bawili.

Tenci krom innych, początek swój mają niezmierne dawney Mitologii bayki,  
bardzo

bardzo zaś do wiary podobna, że niektóre bogi niebyły wcale urojone ieststwa. Byli to albowiem pobóstwieni ludzie, których Historia przez niewiedomość, zabobon, i polubienie osobliwości odmienioną zostawszy, stała się iak wi dziemy, zbiorem różnego gatunku dziwaństwa; co w większèy byłoby wzgardzie, niżeli baieczki mamek dzieci małe przy kolebce bawiących, gdyby delikatność rymopistwa nieokrasila ie, i nieprzydała im znacznego przeto szacunku.

Sami nawet rozumnieysi z Pogan śmiali się, i szydzili z bałwanów swoich rodaków, wiadomy jest dowcipny żart Horacyusza, z Posągu Pryapa bożka; przywodzi go Poeta mówiącego ”  
 ” byłem prawi, przed tym pniaczkiem  
 ” figowym, niepożytecznym drzewa ka-  
 ” walkiem, gdy snycerz długo niepewny  
 ” co miał ze mnie wyrobić, namyslił  
 ” się naostatek na bożka mię wyciosać.  
 ” Otoż



” Otoż teraz już jestem postrachem zło-  
 ” dzieciów i ptaków (f).

## § IV.

*Jakim sposobem ustanawiała się Religia  
 bałwochwalska.*

**M**ożna mówić że bałbochwalna cześć  
 iak i tyle innych w ludzkim spo-  
 leczeń-

---

(f) Olim trifidus eram ficulnus, inutile lignum,  
 Cum faber incertus, scamnum faceretne Priapum,  
 Maluit esse deum, Deus inde ego, furum aviumque  
 Maxima formido. . . . . Sat: VIII.

*Z téy myśli Horacyusza możnaby coś po-  
 dobnego wyrazić w naszym ięzyku, iak u-  
 zynił sławny La Fontaine w Francuzkim. =*

Wyborne mając kamieniarz glazy,  
 Myślał iakie z nich robić wyrazy.  
 Ja też, rzekł sobie mam zrobić sztuki?  
 Czy stół, czy któryś posąg Nauki?  
 Czy Ołtarz bogom? czy w reszcie bogów?  
 Wię: go i zrobię, choć rzecz nie droga  
 Otoż Bóg będzie, owszem dla trwogi  
 Wethnę mu piorun i przydam rogi,  
 Drzyicie śmiertelni i biycie czołem  
 Ten Niebem trzęście i ziemią społem

leczeństwie ustaw, dziełem była okoliczności, rozmaicie przekształconą zostawiając, podług trafu zdań i ułożenia ludzi. Niemiawszy w ustanowieniu swoim sprzeciwienia żadnego, powszechnie od całego świata przyjętą była. Monarchowie, ile wszystkim władający, i nią też zawiadywali: lubo pierwszemi onéy fundatorami nie byli, ponieważ tylko przykładali się z swoiéy strony, do utrzymania Jey tak, iak utrzymywali inne wprowadzone do kraiu zwyczaje. Prawdę tego zatwierdzają naydawniejszych Narodów podania.

Połączali w Osobie swoiéy Królowie, Kapłaństwo z naywyższą zwierzchnością. A w ten czas panujący i w charakterze opiekuna religii, czyli naypierwszego kapłana rozporządzał ofiarami, i iako Monarcha Państwem władał. Co mu się podobalo i zdawało w obrzędach Religii, odmieniał, zostawiał,

wiał, ustanawiał, przeto zdało się potomości iakoby Monarchowie pierwsiemi byli czci bałwochwalnéj wynalazcami.

Pòki panowanie Królów mało co daléj nad iedno miasto rozciągało się, razem obydwà te urzędy sprawować mogli: z obłzernością zaś Państwa, kiedy więcéj interessów przybyło, niemogąc przyzwoicie obojgu temu zadość uczynić, z wybranemi na to Obywatelami podzielili kapłaństwo. Przez takową ustawę wchodząc kapłani w interessa Monarchy, wpływali znacznie do rządów. Ustanowieni za naywyższych Sędziów, wszelkich zatargów, iako nayoświeceni si w Narodzie, mieli poważenie u wszystkich, tudzież uszanowanie odbierali winne stanowi swemu, i opinii którą o nich miano.

Co do czasu ustanowienia czci obrządków, ten naturalnie poprzedzić musiał.



musiało, nayprostsze bogów uwielbianie.

Boć pierwéy zapewne i woyny bywały, zaczem ułożony został porządek i karność woyskowa; podobnym sposobem, dawniéy zaczęła się chwalnia bałwanów, nim nastąpił układ czci, obzładków. Społeczność im więcey nabierała światła, tym większą uznawała potrzebę w obojgu tym uczynienia porządku.

Jednak nie bez zprzeciwienia wkorzeniały się czci rozmaitych bożków; Ofiarnicy dawniészego bóstwa obawiali się, ażeby dla nowego cześć zadawniona uszczerbku nieponosiła; Zaczym mieli przeciwnie sobie zamiary; a z téy przeciwności do utarczek, nie tylko słownych przychodziło, mocniejszy słabszego pokonywał. Ztąd znowu wiele zaś złych odmian w Religii. Podanie zaś tych odmian, połączone z ulubionemi allegoryami, i różnemi okoli-

cznościami, przerobiło się nieznacznie, na historią samychże bogów, wzajemnie wydzierających sobie panowanie świata.

W czasie trochę późniejszym Grecy ustanowienie czci pewnych bogów, wzięli za Epokę ich narodzenia. Ze zaś dla rozeznawania Jch, Greckie w Grecyi nadano im nazwiska, owdź ztąd powszechnie rozumiano, że wszyscy prawie bogowie Greczynami niegdyś byli. To pewna że przychodnie z obcych krajów udzielali iedni drugim swoich zdań, i myśli o bogach, i religii, ztąd ci to tak przeciwne o nich podanie, które się Mitologią zowie. Tym czasem sami tylko Grecy umieli błąd swój, dla tego że był dowcipny, miłym i przyjemnym uczynić.

Do obrządków czci, należały ieszcze bogów mieszkania. Rzecz zaś oczywista, że nie pierwéy bogi weszły do

do Miast, aż ludzie w nich osiadać poczęli. Lasy pierwszemi były Greckich bogów Kościołami, iako pierwszym dawnych Greczynów mieszkaniem. Bardzo podobna do prawdy, że gajki poświęcone poszły z dawnego w nich osadzania bożków.

Sławny był lasek i wyrocznia Dodońska, którą początek dosyć ciekawy. Przyszła iedna wieszczbiarka zaprzędana od kupca Fenickiego do Grecyi, osiadła w gajku Dodońskim obiecała wyroki dawać, zbiegał się lud onych słuchac, i bożek gadał, a iey się dobrze działo.

§ V. \*

*Treść i koniec uroczystości Pogańskich z  
nayıpierwszych początków.*

**P**zedniéysze starożytnych Narodów  
Pogańskich Uroczystości w rzeczy  
C saméy

---

\* *Antiquité dévoilée par ses usages.*



samey za koniec miały pamiątkę, zalan-  
 nia ziemi przez powszechny potop, a  
 przez ten znacznieysze zażle na niey  
 odmiany. Wszakże to się pokazuje z  
 słów żałofnych płacziwym tonem wy-  
 mawianych podczas wielu Uroczyłości  
 dawnieyszych. Smutne więc z począt-  
 ku swojego pamiątki owe, nie wprzód  
 wesolemi stały się, pòki nieposzły w  
 niepamięć prawdziwe onych przyczyny,  
 a tak przybraną daley wesolością, pra-  
 wdziwey umnieyszano żalości.

Nie samey tylko nayweselszey ra-  
 dości pokażą się skutkiem Pogan świę-  
 ta, ieżeli okiem na ich samych o tym  
 mniemania rzuciemy. Rzymianie wszel-  
 kie prawie Uroczyfte dni swoje mieli  
 za dni złego wrogu, za dni tym od in-  
 nych różniące się, że nic pomyslnego  
 w nich rokować sobie niechcieli. Kie-  
 dy podczas nich uwalniali się od pracy,  
 zostawali w bezczynności, nieprzedsię-  
 brali

brali ani drogi żadney, ani roboty; nie-  
czynili tego iednak przez wzgląd i po-  
szanowanie ku Bogom, lecz iedynie przez  
boiaźń nieszczęśliwego dla siebie przy-  
padku.

Tak nayuroczyfsze dotąd Japończy-  
kowie Święta mają za naynieszczęśli-  
wsze dni w roku. Chociaż się zaś pod  
ten czas rozweselać zwykli, to przeto  
szczególnie, żeby okropności onych co-  
kolwiek z umyśłu wybili. J nie dla cze-  
go innego podobno nazwali je *dniami od-  
wiedzin i powinszowania*, tylko że natu-  
ralna odwiedzać się wzajemnie we dni  
niebepieczentwem grożące, a składać  
powinszowania, że dzień krytyczny prze-  
żyli, lub od niebepieczentwa w nim  
wolnemi się bydź zdaia.

Tenże sam u Chińczyków znamy  
obyczay, u których dni święte, dnia-  
mi także *odwiedzin i powinszowań* nazy-  
wają się.

W Religii Greków nic okazalszego i uroczystsze-  
go nie było nad świetne  
Olimpickie igrzyska, z tym wszystkim S.  
Klemens i Euzebiusz nazwali iè *żałobne-  
mi* \* *schadzkami* (sepulchrales conventus).  
Po części pod noc odprawowały się, i  
aczkolwiek miały za cel zwycięstwa Jo-  
wiszowe nad Olbrzymami, Apollinowe  
nad Pitonem, Herkulesowe nad lwem  
Nemeyskim; na nich iednak zasiadający  
Sędziowie, bywali w sukniach żałobnych,  
korony zaś w nadgrodeń rozdawane by-  
ły z olpichu lub sosnowego drzewa ża-  
łość oznaczającego; a instrumenta mu-  
zyczne płaczliwe wyrażały tony. Pier-  
wiaszkowo na Pityjskich igrzyskach śpie-  
wano Elegie, głos smutku i żalości. Am-  
fi-

---

\* *Dauny Autor Grecki Pausaniaż* na-  
mienia, że podczas Olimpiackich igrzysk,  
wieczorem o zachodzie słońca, niewiasty scho-  
dziły się płakać, i w pierś się bić nad gro-  
bem Achilleśa; co pokazuje żalobę tych ob-  
szędków.



fiktyonowie potym zniódszy instrumen-  
ta żalofne, wefelfzemi te igrzyfka spra-  
wili.

Rzuciwszy także okiem na *Orgie* i  
*Bachanalia* Święta znamienite wesołością  
i rozpuftą, znajdziemy iè ustanowione  
ku odnowieniu pamiątki niefzczęść Swia-  
ta, którą frafobliwe wyrażały głoſy. Po-  
dobneż widziemy żalości w Świętach  
Cerery w Grecyi, Cybeli we Włoſzech,  
Atyfa w Frygii, Wenery i Adoniſa w  
Fenicyi, Ozyryſa i Jzydy w Egipcie,  
ktòry kray więcèy od innych różnił ſię  
obrzadkòw ſwoich żalością.

Wcale więc obrzędy i Święta ſta-  
rożytne, które ſzczególnie dziś przez  
wymyſlne ſzaleńſtwa, a pokrytą ſromo-  
tę nam ſą wiadome, z początku ſwego  
przykremu ſmutkowi poſwięcone były.  
Ani ſię dziwić że wspomnieni Święci zo-  
wią iè *żałobnemi ſchadzskami*. Bo lubo  
koniec owych uroczyſtości i obrzędów

wystawiał widok, aże i fromótney drugdy radości, poczynaly się atoli od głębokiego żalu, od leż gorzkich i przykrego narzekania; wszystko tam wyobrażało śmierć, grobowce, nieszczęścia, posty, umartwienia, państwienia dobrowolne w podziale były. Lecz zgoła wszystko naostatku obracało się w wesele, nowy wystawiało żywot, odrodzenie się, i iakowys zmartwychwstania i odnowienia rodzaj.

Zamiar ten wszystkim Pogan Uroczystościom był pospolitym. Opłakiwali podczas nich przypadki Bogów i ludzi, co dało przyczynę do mówienia Filozofowi Xenofanefowi: *Jeżeli te istoty które czcicie są Bogi, przeczóż ich się lituiecie; a kiedy się nad niemi lituiecie przeczóż iè macie za Bogi?* Jak tylko raz uosobili wyobrażenia i allegorye nieszczęśliwości Swiata, niepytano się daléy przy starożytnych Świętach, tylko któ-  
ry to

ry to Bóg albo człowiek wielkie niebespieczeństwa wycierpiał, i one przezwyciężył, co było ulgą w smutku dla ludzi, wspomniawszy że ten a ten Bóg daleko ciężéy biedził się.

Nietylko zaś podczas świąt i obrzędów, ale prócz tego w domowych i gospodarskich zwyczajach odzywał się u dawnych smutek. Starożytni albowiem Frygii i Paflagonii mieszkańcy, kiedy samemi tylko rękoma uprawiali ieszcze ziemię, z płaczem ziarno rzucali, czas siewu był dla nich czasem smutku i żalności, i nieco do pogrzebów podobnym. W Egipcie podczas zbiorów w kopę snopy ułożywszy, rolnicy w koło stojący z płaczem wzywali Jzydy. Zkąd się pokazuje, że tak rolnictwo iak i święta, też były przyczyną. Znaczną na to czyni Plutarch uwagę, mówi albowiem: iż te żalności które zrazu miały za cel ubolewanie nad słabością natury, za



ciężką pracą wydaiącey pożytek, sfofo-  
wały się potym przez niewiadomość do  
Bogów, i tak co mieli się litować obro-  
tu czasów, żalowali Bogów, a przez to  
Religią klamstwem i bałamućtwy pfowali.

Niemożna też w tym mieyscu opu-  
ścić wzmianki o wymyślonych dniach  
złych, które starożytni ludzie za nieszczę-  
śliwe poczytali. Wszystkie te dni pier-  
wotnie w swym początku przypominały  
zepsowanie świata, a dawną onę ludzi  
nędzę; służyły ku pamięci czasu prze-  
szłego, tudzież ku nauce względem przy-  
tomnego i następuiącego. Według Plu-  
tarcha to Xenokrates rozumiał, iż świę-  
ta wszystkie i dni niebezpieczne, pod-  
czas których zachowywano w strzemie-  
żliwość i posty, nie ku czci dobrego  
Bóstwa, lecz ku przeblaganu złych mo-  
carstw i czartoństw były ustanowione.

Srzoda w Egipcie dzień był nieszczę-  
śliwy, bo się weń narodzić miał Ty-  
fon.

fon. Sobota był dzień nieszczęśliwy bo Saturnowi poświęcony, który Bożek z pewnych znaków nie za dobrego był miany. Każdy także piąty dzień nieszczęśliwy, bo podług Hezyoda Furje piekielne wychodziły na ziemię. Początek zaś nowéy Epochy zawsze mieli za dzień szczęśny, w którym lubili rozpoczynać sprawę, pewni o pomyślnym skutku. A niebyło szczęśliwszego wrogu, iak gdy Mónarcha z zaczęciem nowego *Cykla* rządu obeymował.

## § VI.

*O czci początkowéy posągów czyli bałwanów.*

**D**ługi czas ludzie bałwochwalcami byli, lubo nieznali bałwanów. Czcząc albowiem słońce, gwiazdy, Xiężyc i ogień pierwsze bałwochwalstwa przedrzuty (obiekta) bynajmniéy wyrażenia onych niepotrzebowały, aż dopiero iak dziwacki wymysł wciągnął  
ich

ich do oddawania podobnym sobie czci Boskiéy, natenczas potrzeba było starać się o figury albo wyobrażenia któreby ludzi wyrażały, kiedy ich po śmierci mieć poczynano za Bogi.

Grecy i Rzymianie długo w bałwochwalniach swoich żadnego Bożka posągu niemieli. Tarkwiniusz dawny zwany, pierwszy kazał powystawiać w Rzymie Bożyszczą Roku od założenia tego Miasta 178.

Wspomina Pismo S. że Laban Wuy Jakuba Patryarchy miał bałwanki, które mu Rachel Córka puściwszy się z Mężem w drogę do Chanenei zabrała.

Salomon w 14 *Roździale Mądrości* dokładnie opisuie początek bałwanów. Ani od początku, mowi ten Król: niebyły ani trwać będą na wieki. Bo iż  
 " wprowadzone są dla pròżnéy chwały  
 " ludzkiey, przeto też zamierzony prędki ich koniec. Niektòry Ociec żalu-  
 " iąc



" iąc Syna prędko z świata zesłego,  
 " na ulżenie żalu swego, sprawiwszy o-  
 " braz miłego sobie dziecięcia, począł z  
 " poddanemi swemi chwalić Go iako Bo-  
 " ga, który umarł iak człowiek. Posta-  
 " nowił ku czci próżnego tego Obrazu  
 " Uroczystości i obrządku. Zatem powo-  
 " li z czasem rozszedł się złośliwy zwy-  
 " czaj: a za rozkazem okrutników sta-  
 " ło się, iż ryte Obrazy z nabożeństwem  
 " chwalić poczęto: a których ludzie o-  
 " blicznie chwalić nie mogli, iako ci co  
 " daleko mieszkali; rozsyłali swoje po-  
 " sągi po całym Państwie. Ludzie oma-  
 " mieni, czcili iak obecnego nieprzyto-  
 " mnego Monarchę. Sztuka i przemysł  
 " rzemieślnika wprowadziły w tym  
 " większe oszukanie nieznających się i  
 " prostych ludzi. Ten albowiem chcąc  
 " się przypodchlebić temu, którego wyra-  
 " żał iako mógł najpiękniéj wyrabiał  
 " Jego posąg, a pospólstwo pięknością

" roboty zwiedzione, czcilo iako Boga  
 " tego którego przedtym tylko iako czło-  
 " wieka miało w uszanowaniu. I toć  
 " było szkodliwe ludziom, że będąc u-  
 " ciśnieni niewolą, imię to które żadnèy  
 " rzeczy przywłaszczone byđź nie ma,  
 " dali kamieniom, kruszcom i drzewom.  
 " Tak poblądzili ludzie okolo znaiomo-  
 " ści Bożèy. "

Wielu jest zdanie, że Ninus zacząć  
 miał pierwszy cześć bałwanów: wysta-  
 wiwszy Belusowi albo Nemrodowi Oycu  
 swemu złoty posąg z przykazem czcze-  
 nia go wszystkim poddanym. Zdaie się  
 atoli pewnieysza iż ta ieszcze przed Ni-  
 nusem we zwyczaju Narodów była.

W Trzecim Proroctwa Danielowego  
 rozdziale opisano jest, iako Król Nabu-  
 chodonozor kazawszy zrobić posąg złoty,  
 na 60 łokci wysoki, a na 6 szeroki, roz-  
 kazal go postawić na obszernym bardzo  
 polu i zgromadził na uroczyſty obrządek  
 poświę-

poświęcenia tego posągu wszystkich Pa-  
 nów i Rządców Prowincyi swojego Pań-  
 stwa. Z nieprzeliczonym ludu gminem  
 skoro wszyscy na miejscu wyznaczonym  
 stanęli, począł głosem wielkim obwoły-  
 wać woźny: "Rozkazano jest Wam Na-  
 ' rody, pokolenia i ludzie różnych ięzy-  
 " ków, iż iak tylko usłyszycie odgłos  
 " instrumentów muzycznych waltorni,  
 " kotłów i. t. d. Zebyście natychmiast  
 " upadali na twarz i czcili posąg złoty,  
 " który wystawić kazał Nabuchodono-  
 " zor Król." Wiadomo iako natych-  
 miast wykonali ten ukaz wszyscy krom  
 trzech Pacholąt Izraelskich.

Zaczyn wynaleziono sposób odle-  
 wania kruszców niebowały wyrabiane  
 bałwany, tylko z kamieni, marmuru, drze-  
 wa różnego gatunku lub sionowéy ko-  
 ści. Potym je wyrabiano z miedzi, aż  
 też daley z srebra i złota gdy im ludz-  
 kie mniemanie naydroższą nad inne kru-  
 szce



fzcze nadało cenę. Nie zawsze postać  
 człowieka miawały, częstokroć albo-  
 wiem wyrażały postać zwierząt, iak to  
 naprzykład było cięgę złote od Jzraeli-  
 tów na puszczy ulane. Miawały też  
 czasem postać rzeczy nieżyjących, iako  
 to Słupów i Pyramidów. Dzisiejszych  
 bałwochwalskich bałwanów postaci, do  
 wiary ledwo podobna iak są obrzydłe i  
 okropne, z ich Bogów, tyleż jest ogro-  
 mnych straszycel, na których samo  
 weyżrzenie wezdrznąć trzeba.

Nienależy iednak mieszać bałwa-  
 nów bożyszcz, z obrazami lub posąga-  
 mi Rzymskich Cesarzów, które po Pro-  
 wincyach rozsyłano, a które lud tak  
 miał w uszanowaniu, iak gdyby obecne-  
 go Monarchę. Ponieważ te czci znaki,  
 istotnie cywilne były ani Chrześciance  
 przeciwwili się szanować ie, ani też Ko-  
 ściół sądził ie za przeciwwne czci pra-  
 wdziwego Boga.

Swiadczy Euzebiusz, że widział statuę wyrażającą Chrystusa Pana, z drugą mnieyszą na boku, wyrażającą niewiaścę schyloną na dotknięcie kraiu sukni Chrystusowéy. Wystawiła ją ku wieczney pamiętce wdzięczności swoiéy, przed Domem własnym w mieście *Cæsarea Philippi* zwanym niewiaścą owa, która za dotknięciem z wiarą szaty Jezusowey była zleczona od krwi plynienia.

Tenże Autor twierdzi i że w dalszym czasie, na postumencie téy statuy, rosło pewne ziele nieznaionego gatunku, mające własność leczenia krwiplynienia.

Julian odstępcą kazawszy obalić ten posąg swóy na to miejsce postawić kazał: ale ten drugi od piorunu zgruchotany został. Nie dla czego zaś innego przytoczyło się tu opisanie to, tylko dla pokazania iż niekażdy posąg był bałwanem;

nem; a cześć Boskiemu wyobrażeniu czyniona, jest arcy przyzwoita, jeżeli nie staie na samym szczególnie wyobrażeniu, ale się wznosi aż do rzeczy wyobrażonéy.

## § VII.

*Podłość w zbytnim czczeniu Wschodnich Monarchów, za przyczynę bałwochwaltwa brać można.*

**P**rzyznać to należy, że bardzo sprawiedliwie za bałwochwaltwo poczynać można zbytkowne nader czci i pozanowania od poddanych Azyatyckich albo właściwiéy niewolnikòw, z podłością wielką swoim Monarchom czynione; na którèy zwyczajnie grunt despotyzmu polega. Przytoczmy niektóre (g) tego przykłady. Tytuł nayokazalszy w Królestwie Awańskim zaszczycający (raczèy upodlający) przednieyszych Pa-  
nów

---

(g) *Więcèy opisuie Geografia i Historija Narodów.*



nów tego Królestwa jest dośłużyć się tego wcale wielkiego honoru zostania najpierwszym niewolnikiem Królewskim. Król Awański lubo w szczupłego kraiu obrębach zostający Monarcha, i ieden z najmniey potężnych na wschodzie Królów, jest atoli dziedzicznie (h) naydumniejszy. Ceremoniał Dworu iego równie ciekawy iak osobliwy. Kiedy niofą przez ulicę wodę i owoce na stół Królewski, wszyscy przechodzący powinni uklęknąć póki ich nie miną. Kiedy mówią o swoim Królu nazywają go (Kiak): co znaczy Bóg w ięzyku tamteyszym.

Próżność tego Króla naywięcey się wydaie z wyniosło-napuszonych tytułów, które sobie daie i żeby mu przyznane były, upomina się. " Pisząc do " którego z obcych Monarchów lub ob-

D

" wie-

(h) Bo wszyscy tamteysi Królowie bez żadnego wyłączenia prawie mają sobie dziękę dumę za przywilej naygodniejszy Tronu swego.

» wieszczając w Państwie wolą swoją,  
 » tytułuje się Królem Królów, które-  
 » go wszyscy słuchać powinni. iako Przy-  
 » iaciela i powinowatego wszystkich Bo-  
 » gów Ziemi i Niebieskich, bliskie-  
 » go Krewnego Xieżyca i gwiazd, ie-  
 » dnowładnego Pana przybywania i u-  
 » bywania Morskiego, Królem słońca bia-  
 » lego (i) i 24 Parasolów. » Wszystkich  
 postronnych Monarchów za swoich ma  
 niewolników, dla tego kiedy wstaje od  
 stołu ogłaszaią dzwonkiem na wieży, że  
 J. K. Mość skończył już obiad, zaczym  
 pozwala obcym Królom swoim niewol-  
 nikom do stołu siadać. Kiedy zaś Po-  
 stowi

---

(i) Pospolity tytuł u Azyatyckich Kró-  
 lów, Król Perski który się zowie Dzim-  
 dziach tytułuje się czapką Xieżyca, Bratem  
 Słońca, największym i najsilniejszym  
 Mocarzem Swiata, podobnego tym pyszne-  
 go głupstwa między inszemi doczytać się  
 można w książce pod tytułem. Prodrumus  
 legationis ad seriem vertentis belli Per-  
 fici 1730.

Nowi Cudzoziemskiemu *audyencyą* ma da-  
 wać: Woźni obwoływają że ten a ten  
 Posel, tego i tego Kraiu będzie miał  
 szczęście bydź przypuszczonym do wi-  
 dzenia Króla Królów, i chwały całego  
 Świata. Nim zaś wnidzie do sali audi-  
 encyonalney, powinien po trzykroć na  
 ziemię upaść, a wszedłszy do sali ma  
 twarzą ku ziemi leżeć, pòki nie zawo-  
 łają na niego że Król Jmc pozwala mu  
 się podnieść i zacząć z Sobą rozmowę.  
 Nad to ieszcze ten Awański Monarcha,  
 niedosyć podobno mając na téy czci któ-  
 rą od ludzi odbiera, chce tego żeby i  
 zwierzęta przed nim klękały, przeto u-  
 myślnie uczą i wzwyczaiają słonie, że-  
 by się kładły na brzuch, ile razy Król  
 koło nich przechodzić będzie.

Podobnież Król Syamski iak pur-  
 chawka nadęty (równie z drugimi w  
 Azyi Królmi) widzialnym jest Bóstwem  
 swoich poddanych. Cześć którą mu



wyrządzaią nic się nieróżni od przyzwoitey Bogu samemu. Syamczykowie nigdy niewymawiają Jmienia swego Króla, a co osobliwsza, i niewiedzą nawet iak się zowie. Jmie Królewskie bardzo jest tajne z przyczyny dość wielkiej, żeby go nieużyto (do mniemanych iakichś) czarów. Owżem twierdzą niektórzy Autorowie, że Król Syamu nie ma za życia żadnego nazwiska, dopiero iak umrze to następcą swego Poprzednika pewnym Jmieniem mianuie, pod którymby w kronice był znaiomy.

Poddani, gdy wzmiankę czynią o panującym Królu używają słów *Pramaha Crassat* znaczących *czci godny, wielki, żyjący*. Rzadko ten Król widzieć się pozwala; są iednak niektóre dni tak przecię szczęśliwe a te uroczyfte w Roku, w które można go widzieć corocznie w Wrześniu, przechodzi się po Mieście z wielką paradą i okazałością, i wie-

i wielą bardzo słońmi bogato postroionemi, między któremi nayozdobniey przybrany bywa Słoń biały. Pod czas tego chodzenia Kròlewskiego brzmi odgłos Muzyki iaka naywybornieysza w Syamie bydź może, a lud biedny wszędzie którądy przechodzi twarzą ku ziemi leży, nieśmiejąc oczu na niego podnieść póki nieprzeydzie.

Drugi raz w Listopadzie widzieć się daie, na rzecze płynący na wspaniałym bacie wśród którego wystawiony ma Tron na którym zasiada pod bogatym baldakinem: nisko przy Tronie siedzą Przednieysi Panowie Królestwa, za batem Kròlewskim wiele innych aż do kilku tysięcy płynie, powinien iednak bydź dość znaczny przeciąg między Kròlewskim, i prywatnych batami. Ku wieczorowi wysiada na drugą stronę Rzeki i nawiedza Kościół trzy mile od Syamu odległy, stróże Kościoła tego, na-

D 3

przód

przód się modlą za pokóy i uszczęśliwienie JKMcí Syamskiey, potym ofiarują w darze sztukę bawełny tegóż samego dnia tkaney; gdyby zaś tego dnia zrobiona nie była, a ważyli się Królowi oddawać strasznyby popełnili kryminał. Wzajemnie Król z wszelką ludzkością wyplaciwszy im się za ten prezent z równą okazałością do Pałacu powraca.

Tego tu ieszcze minąć nie trzeba, iak znówu ciekawa dnia tego odprawuie się ceremonia, zamniemany ten Król u siebie że go tak wody, iak i niktzemni poddani słuchać mają, rozkazuie im całą swoią powagą, nieprzestępować pewnego kresu który im zamierza, jednak że z hańbą rozkazującego często się trafia, że uporny żywioł wzgardziwszy niby rozkazem Królewskim nad wyznaczony sobie dopiero kres daley posuwa się ostrzegając nieiako wyniosłego Monarchę

i że



i że wyższego i mocniejszego nad Niego uznaje Pana.

Niewiem już, czy może być większa podłość nad zbytne uszanowanie Ceylan Monarchy swego, bo przystąpić do Niego nie śmieją, nawet ani spojrzeć na Niego bez wyraźnego rozkazu. Jak im zaś Monarcha stawić się przed sobą łaskawie pozwoli, mają za najpierwszą powinność trzy razy na ziemię upaść. Rozmawiając z nim zowią go Imionami, które Bogu tylko są przyzwoite: i nigdy o sobie niepowiedzą w ten sposób np. *Ze to Ja powiedziałem zrobiłem i. t. d.* ale takich wyrazów używają: *cząstka psa to wymówiła, zrobiła i. t. d.* Wzmiankując o swoich dzieciach szczeniętami je nazywają, kiedy się Jch Król spyta, wiele mają potomstwa odpowiadają; że tyle a tyle piefków, tyle a tyle sobaczek. Wiele bardzo prócz tego można upatrzeć podło-

ści nikczemnego ludu w uczczeniu Pa-  
nów swoich, między Azyatyckimi i  
Afrykańskimi Narody, które oczywi-  
ście pokazują, i że upodlanie takowe  
jako bałwochwalstwem słusznie nazwać  
się może, tak też jest onego poniekąd  
przyczyną i pomnożeniem.

§ VIII.

Z D A N I E

*O początku i przyczynie mnogości rozma-  
tych boży/zcz.*

**Z**naki wyobrażalne narodziły się z  
potrzeby. Z których potym po-  
robiły się bogi. Nieznając ludzie pisma,  
tłumaczyli swoje myśli wyrażaniem po-  
dobieństwa do nich. Tak naturalnie,  
gdyby kto w takim znajdował się kra-  
ju którego by języka nieumiał, i żadnym  
inłym sposobem wytłumaczyć się nie  
mógł; mając cokolwiek przemyśłu za-  
pewne wyrażałby na jakim miejscu cze-  
go potrzebuie. Naydawniejszych cza-  
sów

sów Narody tak czyniły: strzały zna-  
czyły wojnę, ręka z ręką spoiona, po-  
koy, oko znaczyło bóstwo, berło Króla  
i. t. d. Spośród jednak wyrażenia myśli  
u Egipcyan bardzo był różny od innych  
Narodów. Przytacza się tu zdanie  
biegłego w starożytności Męza J. P. *Plu-*  
*che*, żeby sobie obrał czytelnik, co mu  
się najpodobniejszego do wiary w tey  
mierze zdawać będzie. Podług rozlą-  
dney Autora wspomnionego Uwagi w  
Egipcie szukać należy bałwochwalstwa  
źródła (k).

” Dawni Egipcyanie miłośnicy *Em-*  
” *blemmatów* i *Allegoryi* używali różnych  
” znaków na określenie przedniéjszych  
” spraw stólujących się tak co do ży-  
” cia Cywilnego iako też co do Religii.  
” Uroczystości, obrządki wszystkie, żni-  
” wa,

---

(k) Tego teraz są zdania wszyscy po-  
dobnych materyi dotykający gruntowni Au-  
torowie.



25 wa, zasiewy, wezbranie Nilu, powrót  
 26 do koryta, i wiele innych rzeczy, był  
 27 w Egipcie zwyczaj oznaczać pewne-  
 28 mi wyobrażeniami, stóśowanemi do rze-  
 29 czy którą chciano oznaczyć. Słowem  
 30 dla nauczania wszelkich potrzebnych  
 31 i pożytecznych prawd; używali ro-  
 32 zmaitych godłów (*Symbolów*) czyli ró-  
 33 żnych wyobrażeń, które umyślnie wy-  
 34 robioną ku domyślaniu postacią zao-  
 35 strzały patrzących ciekawość, a w  
 36 nadgrodeń niby podiętego mozolu na  
 37 docieczenie prawdziwèy Jstoty rzeczy  
 38 wyplacały się nieiako czuciem ukon-  
 39 tentowania, przez rzetelne i zupełne  
 40 doyscie, czego z owych postaci do-  
 41 rozumiewać się należało.

25 Przed wynalezieniem liter alfa-  
 26 betu, brzmienie głosu wyrażających,  
 27 zawisło pisanie w odryfowaniu pe-  
 28 wnych figur, albo znaków, na łupnym  
 29 kamieniu; ale w takowym pisania spo-  
 30 sobie.

"sobie, znaydowało się wiele nieprzy-  
 "zwoitości; bo potrzeba było z pomno-  
 "żeniem rzeczy wyrażać się mających  
 "mnożyć też i różnić owe figury; co  
 "nakoniec stałoby się nierozumianym  
 "wcale, i nigdy niedocieczonym wido-  
 "kiem: gdyby niewynaleziono innego  
 "nieskończenie wygodniejszego pisan-  
 "sposobu, liczbą niewielką liter wyra-  
 "żającego całą myśl, i przed oczy ią  
 "wystawiającego. Z tym wszystkim ten  
 "nader użyteczny wynalazek dla Egi-  
 "pcyan bardzo stał się szkodliwym. Bo  
 "ci zapomniawszy o Jstocie swoich Go-  
 "dłów, nieprzestali wystawiać Jch ze  
 "zwyczaju na widok publiczny, dla o-  
 "znaymienia Pospółstwu, co go nay-  
 "więcèy interessować mogło. Jm zaś  
 "dalèy, tym mniej znano się na pra-  
 "wdziwości tych znaków. A że nao-  
 "statek sami jedni Kraiowi Kapłani, na  
 "nich się znali a pospółstwo nieupatry-

" wało w nich nic inszego, tylko co wi-  
 " działo: to jest wyobrażenia ludzi, zwie-  
 " rząt, różne narzędzia robocze, i tym  
 " podobne rzeczy, które zwyczaj był  
 " stawiać. Tak powoli przez nieszczę-  
 " śliwie wkorzeniony zabobon do tego  
 " przyszli, że te oznaki które (jak się  
 " rzekło) wynalezione były ażeby ludo-  
 " wi owemu przypominały powinności  
 " Jego względem Boga i własnych ko-  
 " rzyści, też same znaki za prawdziwe ia-  
 " kies brali iestestwa. Nie pamiętni  
 " więc na Boga Stworcę, zbytkowali  
 " w wyrządzaniu czci godłom swoim,  
 " iuż osądzanym za bogi."

Te znowu bożyszcza rozeszły się po  
 sąsiedzkich Narodach, które handel do  
 Egiptu przyciągał, w krótcie nową tę  
 religią coraz inne przeymowały kraie,  
 że Egipcyanie pod ów czas za Narod  
 nayoświecńszy w świecie miani byli.  
 Przywłaszczwszy tedy bożki Egipskie  
 a ia-



a infze im w włafnym ięzyku nazwifka nadawfzy śmieſzne powieſci, zebrali o Jch początku, i napełnili tyfiącznym bałamuctwem piſma Autorów.

§ IX.

*O Godłach Egipſkich naprzód o Ozyryſie.*

**M**itologia czyli baieczna bogów Po-gańſkich hiſtorya i wielu ſtaro-żytnych Kronikarzów dzieie, ſą zarzucone nieprzeliczonemi tych bogów nazwifkami; pokaże ſię atoli że na bożyſzcza z Egipſkich godłów przeiſtoczne zoſtały.

Zacznijmy od godła zwanego w Egipcie *Oſiris*, które oznaczało częſtokroć Naywyżſzego Pana całego Świata, którym teſz poſpolicie Słońce i inne rzeczy dawni Egipcyanie znaczyli. Nazwifko zaś to *Oſiris*, podług zdania Autorów godnych wiary a biegłych w Języku Egipſkim, znaczyło *dozorcę, prze-wo*

wodnika, Króla, Rządcę gwiazd i planet i całej Natury. Wyobrażenie Jego bywało w postaci człowieka trzymającego w Ręce berło, albo laskę: czasem inney niemięło postaci, tylko oka iak i teraz malarze znak Opatrzności Boskię wyrażają. Dodatki tego wyobrażenia odmieniały się z odmianą czasów, dnia, lub roku albo potrzeb Kraiu. Daléy cały Naród zapomniął o Jstocie Jego; zwierchną postać człowieka za prawdziwą i niegdyś żyjącą osądziwszy Osobę. Trzymającego więc berło *Oziryfa* mniemał bydz Królem pierwszym Egipskim. Inne też Narody, idąc za powodem Egipcyan, a stósując się do rozmaitości tego wyobrażenia, rozmaite zbudowali powieści które poważnym Historyi zakredytowali Jmieniem. *Diodorus Siculus* i *Plutarch*, lubo godni Autorowie, smieszne bałamuctwa względem *Oziryfa* w pismach swoich umieścili: podobno u-

patruiąc z pospolitym ludem w znakach  
powierzchnowych rzetelne onego spra-  
wy (1).

Ozyrys w Egipcie gdzie indzièy zo-  
stał *Neptunem* Morskim Bożkiem, ten zaś  
wilgotny Bożek z początku swego był  
*Ozyrysem*, różnie podług okoliczności  
odmienianym; tak się ma iego początek.  
Każdego roku Fenicyanie i inni z in-  
nych krajów przybiali do Wyspy *Faros*,  
po skóry, płótna, leguminy, zboża, oli-  
wę, i wszelką żywność. Przybycie co  
roczne Flotty takowéy przypominano  
Ozyrysem siedzącym na skrzydlastym ru-  
maku: co było podobieństwem u nich o-  
krętów i żagłów z szypkością pływie-  
nia: lub też Ozyrysem, trzymającym  
w ręku nie już berło, ale Marynarskie  
iaki narzędzie albo rybitwie z hakiem  
przy końcu wyrobione na łapanie więk-  
szych

---

(1) *Baieczna historia Ozyrysa dosyć jest  
ciekawa, ale tu na nią miejsca nie ma.*



fzych ryb. Ze zaś po zboże osobliwie zapuszczano się, tedy postać Ozyrową nazywali *poszidon* co po Egipsku znaczyło *Opatrzanie w żywność krajów nadmorskich*, albo zwaną ią *Neptyn*, to jest *przybicie do brzegu*. Na takie hasło wszyscy kupcy puszczali się po kanałach Nilowych rzniętych aż do brzegów morskich w bliskości Wyspy *Faros*, gdzie się cała Flotta zatrzymywała. Ztąd w Egipskim ięzyku zapuszczać się do floty, albo ku brzegom, iednoż znaczyło; i do tego Plutarch świadczy, że kraie ograniczne Egipskie i nadbrzeża, zwały się po Egipsku *Neptyn*.

## § X.

*O Wyobrażeniu Izydy z wykładem niektórych bogiń Pogańskich.*

**W**yobrażenia tego mianego z czasem za Bóstwo to dawnym Egipcyanom pobudką było. Kochając się  
ci w

ci w subtelnych myśl zaſtanawiających wyrazach, nie mogli przyzwoiciey ziemi, Matki poſpolitey wſzytkich ludzi wyrazić, iako nadawſzy ięy poſtać niewiaſty: która od ſameyże natury wyznaczona ieſt ażeby Matką i karmicielką była. Ta poſtać u nich zwała ſię *Iſha* albo *Iſis*. Uſtanowiwſzy Egipcya- nie takowe godło ziemi tę wymyſloną od ſiebie niewiaſtę rozmaicie przybierali: przez co można było przyznawać rozmaite odmiany natury, przyſcie wiosny, lata, ieſieni i zimy, tudzież i różliczny plód ziemi.

Jeżeli w iakową Uroczyſtość oznaymić i przypomnieć chciano ludowi, iż ziemia podaie ludziom ſpoſoby (aczkolwiek ſam ie ſobie człowiek potrzebą przyciſniony wprzód muſiał ułożyć) iednakże z dobrodzieyſtwa ziemi do mieſzkania do ochrony od niewygód powietrza i napaſci zwierząt dzikich, ſta-

E

wi ano

Wisano na głowie *Jzydy* koronę z małych wieżyczek: albo okrąg nakształt muru zrobiony. Ostrzegając o nowiu zimowym, przypominając dobrodzięstwa Boskie, przez które mieli dla siebie odzienia: kładziono na głowę *Jzydy* poszyszwane skórki albo też pióra iedne z drugimi spoione. Nie kiedy na znak, iż ziemia wyżywia różnego rodzaju zwierzęta: stawiano koło *Jzydy* lby rozmaitych zwierząt; na znak że zniwo ma bydź obfite okrywali ją wielością pierśi pełnych mleka. Kiedy zaś rok był nieplonny; o iednym ją tylko pokazywano łonie. Pod czas żniw trzymać zwykła była w ręku sierp: we dnie w odzieniu białym, a czarnym w nocy bywała: częstokroć wyrażano ją z krowim łbem piasłuiącą dziecie na znak pracy. Ostatnie to wyobrażenie *Jzydy* pospolicie aż po żniwach stawiano.

Znaki też słoneczne (*signa zodiaci*)  
rozmai-



rozmaicie na Jzydzie podług swego zdania wyobrażali Egipcyanie. Znowu kiedy nów następował postawili na iey głowie podobieństwo Nowiu, na oznaymienie, czyli oznaczenie pełni, kładli na iey głowie lub na podolek, okrąg pełny. Zwyczaj takowego wyobrażenia trwał długo. Ale wyrozumienie onego przyzwoiteż czasem nakoniec ustało. Wreszcie do tego punktu nierostropności przyszli, że prosty ten a właściwy znak ziemi wzięli sobie, iak i *Ozyrysa* za istotę prawdziwą, i za pierwszą nawet Królową Egiptu. Musiała więc iuż Jzyda zostać żoną *Ozyrysa* pierwszego Króla Egipskiego. Zostawszy zaś Królową, wszyscy wzywali iey pomocy, z ufnością z uszanowaniem zwali ją *Panią, Królową, Matką wspólną, władającą wszystkimi rzeczami ieszcze i Królową Nieba i ziemi*, a z rozmaitości postaci rozmaite poutwarzali baśnie.

Cześć Jzydy rozeszła się z Egiptu pod różnych Narodach świata, i pod różnemi imionami za boginią czczona była. Zaczym i wielka Bogów Matka (Cybela) i Juno, i Pallas, Wenus, Diana taż samą były Jzydą, chociaż pod innym, nie Egipskim nazwiskiem.

Tak przez Cybelę bardzo dobrze rozumie się ziemia. Wyobrażali ją dawni siedzącą na wozie od czterech lwów ciągniętym, przybraną na głowie koroną z wieżyczek, albo wieńcem nakształt muru uplecionym z kluczem w ręku, a w sukni rozmaitego kwiecia. Przez wieżyczki i mury w koronie, rozumieć się mają miasta na ziemi; suknia kwiecista wyraża różne kwiaty polne i ogrodowe; klucz znaczy; że w zimie zamyka się ziemia, a otwiera na wiosnę; i lwy znaczą zwierzęta, które się żywią na ziemi. Za Męża naznaczyli iéy *Saturna* albo czas na pokazanie, że czasem zboża

ku żniwu dojrzałe sprawuje ziemia. Tõż Diana nieco innego tylko Jfis Egipska znacząca raz ziemię, drugi raz Xiężyc; Palladę wyrażano trzymającą tkackie narzędzia, widok tak potrzebnego ludziom rzemiosła do mniemania podał, że się opiekuie rękodzielami, ależ Jzydę niekiedy podobnie stawioną. Resztę sławnego przybierania Bogiń i Bożków, mogli dawniey sprawiedliwie przydać ile stõsuiąc się do uroionych w głowach swoich dzieiów tychże ludzio-bogõw.

§ XI.

*Początek i wykład Cerery.*

**A**utorowie doskonali o tym piszący zgadzają się na to, że Ceres tak iako Jfis godłem jest ziemi. Rõżna zaś wielość wyobrażeń ziemi, bardzo dobrze pogodzić umięą tłumacząc: Ze *Ops*, *Rhea*, jest to cały okrąg ziemi, ktõrey Ceres oznaczać ma po wierzchność



chność zbożami okrytą; a Prozerpina ma wyrażać Antypodów, związek Cerery z Jowiszem i Neptunem dokładnie znaczy: iż sprzyjające powietrze upłodnia ziemię, a rosa niebieska i woda ją odwilża. Ukrycie Cerery w iaskinią, znaczy dobrze zasiewy przez nieiaki czas w ziemi ukryte: Matką Pluta (m) mienią być Cererę na znak, że dobrze sprawiona rola jest pewnym źródłem dostatków. *Erezykton* za znieważenie iey na głód wieczny skazany, wyraża człowieka niedbającego o należytą uprawę roli, a zatem niedostatek sprawiedliwie cierpieć muszącego w Egipcie Jzyda, Cererą gdzie indziéy była, Egipcyanie mając we zwyczaju obchodzić uroczystość zwaną (*Festa ruralia*) z żalem i wzdychaniem serdecznym przypominali sobie dotkliwe skutki potopu; zwłaszcza

---

(m) *Plutus* bożek skarbów w ziemi ukrytych, patrz niżej o nim.

szcza porównywiąc czas niniejszy z dawniejszym przed potopem o którym z podania Oyców swoich załlyszeli. Podròż Cerery dla wyszukania Prozerpiny Córki, osnową jest po wynaydowanych historyek na objaśnienie sów i postaci, podczas tych Uroczyści używanych których krom Egiptu niepoyowano: a te które z pierwszego ustanowienia swojego znaczyły zepsucie ziemi przez potop, i razem przezeń częstą odmianę powietrza za utratą dawnéy obfitości ziemi, oraz ciężkość pracy którą dziś podéymować trzeba, ażeby mieć z ziemi pożytek.

Jzis pamiątka nędznego już stanu ludzi po potopie w owych świętach takim nazwiskiem była zwana, któreby właściwie służyło wyrażeniu odmiany na świecie załły po potopie. Mianowano wtedy Jzydę *Ares* słowo znaczące *odmiana ruina*. Co zaś Poeci opisuia Ce-

rerę płaczącą za Córką swoją: Egipcya-  
nie przez podobną Jzydy postać, ozna-  
czyć chcieli żal zatraconey przeszley ob-  
fitości, którą wód wylewy wybrały;  
znaczyli też zboże ukryte w ziemi a  
daley wschodzące, pomieszane często-  
kroć z nieużytecznymi chwastami, któ-  
re go przydufszają, żeby do gury nie wscho-  
dzilo, alboli też na roli niedobrey zafia-  
ne lub przez wiatry gwałtowne wybite  
albo powodzi wyniszczone. Wykład  
ten niepowinien by się obojętny zda-  
wać, ile że *Prozerpina* znaczy po Sy-  
ryisku zboże ukryte; *perephata utracona*  
*obfitość*. Ze znowu *Ceres* ogląda cór-  
kę swoją *Prozerpinę* tłumaczy się po-  
żytek z skutecznego zapracowania o-  
koło zboża. A że obfitość nie jest ró-  
wna tey która była przed potopem; *Ce-  
res* nie cieszy się Jey przytomnością,  
tylko miesiący sześć, bo drugie sześć  
miesiący bierze iesięń i zima.

Z tym



Z tym wszystkim J.P. *Pluche* uważa: iż wyobrażenie Cerery w Syrii raczey, albo w Sycylii, nie w Egipcie gdzie tylko dwa miesiące trwa zima wynalezione było. Dodaie tenże Autor iż ludzie bardzo uciśnieni po potopie z przyczyny deszczów i zimna, musieli dla ogrzania się zbierać dREWIEŃKA różne: starali się osobliwie o kawałki smolnego drzewa, których też używali na oświecenie długich nocy zimowych zwłaszcza, do owego czasu niewidzianych, z kąd dalèy poszło; że pokazywano Cererę z zapalonemi dwoma pochodniami, Nauczywszy się zaś porządnie uprawiać ziemię, siać, i nasienia różne zasadzać, że mak ze wszystkich nasion nayprędzey wzrasta i naywięcéy się mnoży, wkrótce się tedy przyuczyli do siania maku: a zatym wystawiono Cererę trzymającą kilka główek makowych.

*O Circe sławney w Pogaństwie Czarownicy.*

**J**zis Egipska oznaczalny znak ziemi, mająca częstokroć około siebie zwierzęta zodyaczne, na ostrzeżenie ludu o różnych wiejskich robotach pod tym a tym znakiem przypadać mających, iako pospolicie co raz to inaczey podług okoliczności odmieniana bywała; tak raz w ręku trzymała laskę, drugi raz z kręzłem bywała, a zawsze co nowa okoliczność to odmiennym sposobem; i tak często widywano Jzydę za psem, albo osoba człowieka ze psim łbem, lub też z wężem skreconym. Czasem na wężu bywała postać głowy dziecięcia, czasem całe dziecie, co wszystko miało w Egipcie przypominać różne roboczne sprawy i zwyczaje Narodu. Tak to obracała wszystko co przy niéy zaaydowało się w rozmaite zwierza, ta Circe.

Rzecz bardzo do wiary podobna, że *Jzis* miała między inżemi nazwisko *Cyrce*: z przyczyny Cyrkułu czyli okręgu słonecznego, albo księżycowego, na głowie Jey pospolicie stawionego Cyrkuł bowiem czyli okrąg, znakiem był u Egipcyan wieczney bez końca istoty, ku czci ktòrey, uroczyłości różne zwiaſtowała *Jfis*; Cyrkuł ten słoneczny okrąg wyrażał: a wyrażenie słońca naywybornieyszym Boskiego Maieſtatu wyrazem, Egipcyanie mieć chcieli (n).

Nawet to mieysce we Włofzech do ktòrego *Jzis* Egipska cyrkuł na głowie mająca; zdawna wprowadzona była do dziś dnia ieszcze nazywa się *Montecircello*.

Cała zaś przyczyna mniemanego czarostwa *Circe*, że kiedy w Egipcie podczas pewnych uroczyłości, albo ofiar ktòre na nowiu czyniono wieczorem lub trochę uprzedzając zniście iutrzenki,

iak

---

(n) *Histoire du Ciel par Mr: Pluche.*



jak Wenus jasno się ukazuje; kładli na głowę Jzydzie słoneczny okrąg, albo zamiast niego gwiazdę: lub też podobieństwo nowego księżycy, modlili się śpiwając; modły więc których resztę zatrzymały Narody po sprowadzeniu tey *Circe Jzis* oraz postaci niewyrozumiane, utwierdziły w mniemaniu iakoby *Circe* przez swoje czary, i niezrozumiane słowa, wyprowadzała z Nieba na ziemię księżyc i gwiazdy. Naybardziej pomnożyły tę opinią różne liścia w ręku *Circe*: rozumiano albowiem że te mają moc czarowniczą szkodzenia, lub pomagania. Pospółstwo ieszcze i dotąd rozumie: że czarownice mogą dziwne rzeczy robić.

## § XIII.

O znaku Egipskim zwanym *Horus* wykład *Bachusa, Herkulesa, Marsa.*

**Z** Ozyrysa i Jzydy w któtce nowy zrobił się bożek nazwany *Horus* ktò-

który równie iak i wiele innych czci Egipskiej bałwanków, wymyślonym był oznaczeniem pracowitości i rolniczey roboty.

Genealogia Jego bardzo łatwa i naturalna. Był Synem *Ozyra* i *Jzydy* znaków słońca i ziemi, a bez tych też środków żadna praca udać się niemoże. Trzeba grunt uprawiać, ale trzeba i słońca, któreby rozgrzewając ziemię sprawiało iey dojrzałość. Łatwo więc było *Horusa* mieć za Syna takich Rodziców. A że podług różnych części roku wieyska robota się różni, owóż ztąd rozmaite miał *Horus* znak pracy postaci. Raz go wystawiano w osobie dziecięcia na znak tego, iż wszelkie usiłowanie i praca ludzka skuteczna byź niemoże, tylko za ciepłem słońca i płodnością ziemi. Drugi raz pokazywano go w postaci Mężczyzny; biorącego z rąk *Ozyra* i *Jzydy* grubą pałkę; co było znakiem siły i pomo-

pomocy której słońce i ziemia robocie  
użycza.

Dodawano mu czafem skrzydła na  
oznaczenie przyiaznych wiatrów na o-  
kazanie bezczynności, do której przy-  
prowadzało Egipcyan wezbranie Niki;  
związywano Horusowi ręce. Miewał  
też niekiedy Horus głowę okręconą wę-  
żem: w opalce zaś taką figurę stawiano.  
Słowo *Horez* albo *Horus* po Hebraysku i  
Fenicku znaczy pracowitość, robotę.  
Rozliczne przybierania Horusa różnych  
od siebie Bożków, Bachusa, Apollina,  
Herkulesa, Marfa i. t. d. początkiem były.

*Bachus*, Sławny w starożytnym Po-  
gaństwie Bożek, w późniejszych wie-  
kach z całej starożytności, każdemu  
bez długiego badania naywiadomszy do-  
tąd niespracowanych wielu Towarzyszów,  
w każdym Narodzie liczący od Horusa  
Egipskiego pochodzi. Wykładacze Mi-  
tologii w złączeniu Semeli z Jowiszem,

upa-



upatrują wyraz gorącości łośńca z wilgocią ziemi, śródków równie potrzebnych ku wyprowadzeniu wina. Wychowanie Bachusa od Nimff wpośrząd wód, dowcipną zdaie się Allegoryą, że gorącość wina przygaszać ma woda zwycięstwa tego Bożka, Jego męstwo dobrze znaczą skutek wina, które ludzi sprawuie częstokroć odważnych i śmiałych. Politowanie Jego nad nieszczęśliwą Aryadną, oznacza dobroć serca niektórych mających głowę zaprzątńioną Bachusem. Nakoniec przez okrucieństwa Jego, rozumieią mściwych i okrutnych, których oburzać zwykło wino, Te iednak wyrozumienia dalsze się bydź zdaiają.

Niektórzy zaś trzymają że Histo-  
rya Bacha od Moyżesza się zawzięła  
przeto że podobieństwo uznaią w obu-  
dnu: rogi Moyżesza i rogi Bachusa cu-  
downą pierwszego laskę wyprowadza-  
iącą za dotchnięciem wody, i bluszc  
dru-

drugiego którym strumienie winem płynące i fontanny tymże likworem napel-  
nione sprawował, wzajemnie między  
sobą porównywał. Atoli nie zastana-  
wiając się nad takim porównaniem,  
które w rzeczy samey bardzo jest śmie-  
szone, pòdzmy do gruntowniejszych a  
rozsądnych uwag o początku tego Boż-  
ka. Początek zaś Jego łatwo znaleźć  
w Egipcie.

Niegdyś Egipcyanie obchodzili świę-  
ta, na pamiątkę dawnego przed poto-  
pem świata stanu. Podczas nich wy-  
stawiano Horusa w postaci dziecięcej na  
znak słabości pracy; i nazywano w ów  
czas takową postać *Bensemele*. Grecy  
nierozumiejąc tego słowa *Semele* a biorąc  
owego dziecięcia postać za prawdziwą  
osobę iako niewiadomi w guście owe-  
go wieku, wystawili z przyczyny polu-  
bienia osobliwości, precudowną Histo-  
rykę urodzenia Bachusowego. —

Do tego w świętach wspomnianych modlili się do Boga Egipcyanie wielokim wzdychaniem, i wzywaniem Bożkiego miłosierdzia: czego Grecy nie dochodząc obracali to do owego urojonego u siebie Bożka. Był zaś u Egipcjan zwyczaj ze wzdychaniem wołać *Terrombe! Disterombe!* to jest wołamy do Pana— płaczmy przed Panem i Bogiem— *Jo Bache! Jo Baacoth—* weyrzyj na łzy nasze— *Jchovan, Hevan, Elvach, Hvoc!* Tyś jest życiem, Sprawcą żywota, tyś jest Bogiem. Te, i tyle innych słów wyrażających żal i poszanowanie, obrzędowe zostały w tyleż tytułów ku czci miłego Bożka.

Jest inne jeszcze zdanie o początkach Bachusa jakoby to nazwisko Bachus, pochodziło z języka Chaldejskiego od *Bar = Chus* co znaczy *Syn Chusa*. A więcby ten Pogański Bożek był Nemrod syn Chusa, o którym wzmiankuje Pismo.



Jeszcze nakoniec są którzy rozumieją że Bachusem samże był Noe, który pierwszy latorośli szczepiąc, koło wina pracował i nauczył zażywania onego.

Początek *Herkulesa*, o którym tyle baiek pozmyślali Grecy, ten prawdziwszy zdaie się, kiedy się szkodliwe drapieżne zwierza zagęściły w Egipcie, albo się ziawił iaki Łotr burzący Obywatelów spokoyność, to na ów czas woysk nieściągano, ani nowych zaciągów czyniono, ale tylko naydoświadczeńszych w sztuce żołnierskiej i nayodważnieyszych zbierano, a podobno woluntaryuszów i w tedy Horusowi, na miejscu zgromadzeń publicznych wystawionemu, buławę przydawszy w krótkim czasie, ile trzeba było naygorętszych woioowników zebrali. Możnać to miarkować z nazwiska Horusowi danego: bo na ten czas zwano Horusa, *Heracli* aliboli też *Hercules* to iest *Synowie wybrani*,

*Hawni w wojnie; a dokładniey ieszcze, ludzie rycerscy.* J tak znowu *Horus* w ów czas znak wyboru bitnych ludzi pod imieniem *Herkulesa* pułbożka chwalebnie wojował zwyciężając nieprzyaciół, ścigając łotrów, wyniszczając zagęszczone w rozmaitych krajach straszydła. Cała starożytność na to się zgadza, iż *Herkules* narodził się w *Egipcie*, lubo i *Cicero* więcey nad jednego ich zliczył. Tym iednak opisem *Herkulesa* nieprzeciwi się bynajmniej temu, żeby miał znaydować się w  *Grecyi* trochy przed wojną *Trojańską*, nieiaki *Herkules* człowiek silny i sprawny łotrów imacz.

*Mars.* *Greków*, *Rzymian*, i wielu innych bitnych *Narodów*, przedni bożek, tymże samym *Egipskim Horusem* był z swojego początku. *Egipcyan* znaczniejsza i nayliczniejszy klasa złożona była z *Rolników*, którzy sprawując grunta prowadzili też użyteczny sobie i *Oy-*

czyźnie handel, i obowiązani byli kraiu bronić. Ostatnia ta powinność największy u nich ze wszystkich szacunek miała: nienależeli do niej Kapłani, żeby wolniejszy czas mieli, do uważania planet (o) i doskonalenia się w prawie; rzemieślników też niezaciągano, co upodlało tey professyi ludzi, a honor czyniło rolnikom gotowym zawsze do dania odporu. Kiedy więc takiego zaciągu potrzeba było, kładli na Horusa Izyfzak, dawali mu tarczę: owoż figura uzbrojonego Horusa przerobiła się z czasem w Bożka wojennego.

§ XIV.

*Wykład Saturna.*

**S**aturn poważny starzec, u dawnych Poetów Syn Nieba i ziemi, nic innego nie jest, iak tylko godło czasu.

Samo

---

(o) Egipcyanie w tym się najwięcę udoskonalali.



Samo jego nazwisko z dwóch łacińskich słów, *Satur annis nasycony laty* pochodzące toż znaczy, wszakże czas nieia-ko się karmi i nasycą latami. Z tey ci to przyczyny mówią, pożerał właśnie dzieci. Saturn bywał też uzbroiony kosa-  
na znak i że czas wszystko wyniszcza i gubi.

Utrzymują niektórzy Mitologij wy-  
kładacze, iakoby Saturn z niektórych choć i tych bardzo ciemnych wiadomo-  
ści, o pierwszym ludzi Oycu Adamie, miałbyć uroionym od Pogan bóstwem. Saturn pożerający swoje dzieci, wyraża im Adama grzech, przez który Naród ludzki zagubił. Saturn Syn Nieba ma być Adam ukształtowany ręką tego, który jest w Niebie. Saturn wypędzo-  
ny z Nieba do rolnictwa ludzi wprawia-  
jący, jest Adam wygnany z Raju, w pocie czoła uprawiający ziemię, i tegoż nauczający swych potomków. Jnni Sa-

turna rozumieją bydź Noem

Ale podobno naydokładniey początku Saturnowego doydziemy poszedłszy za zdaniem wyżey wspomnionego Auctora. Ten sądzi, że Saturn był oznakiem od Egipcyan używanym, na wyobrażenie czasu, w którym sądy odprawować się miały, tak się ma ten wykład:

Kapłani prócz odbywania powinności Religii, rzadko się pokazywali ludowi; na wiosnę zaś, to jest w Miesiącu Lutym (bo się w tym Miesiącu w Egipcie poczyna) zgromadzali się na rozstrąszenie rozmaitych sporów zaszłych między ludem. Dla tego zaś w tym miesiącu się zgromadzali na sądy, ażeby potym we zniwa których czas już nadchodził, nie byli roztargnieni ludzie żadnemi prywatnemi sprawami.

Kapłani ci naycaley sprawiedliwość w sądzeniu wykonywali, z publicznych albowiem nakładów opatrzenie mając

wy-

wygodne dla siebie, niemieli najmniejszego interesu, ani dumy, ani związku żadnego, dla któregoby podług wszelkiej słuszności i sprawiedliwości zachodzących między obywatelami kłótni niezagadzali. Zebranie już owych Kapłanów na następujące sądy oznajmowano królowi brodatym Horusem, trzymającym w ręku kosę, a to przy Jzydzie okrytey piersiami pełnemi mleka, i otoczoney na około łbami zwierząt, a zwanej w ten czas *Rhea*.

Horus brodaty, oznaczał Zgromadzenie Sędziwych: Kosa w Jego ręku, zniwo nadchodzące zaraz, po zakończeniu sądów; co i postać Jzydy wyrażała, znakowi temu w ów czas, dawano nazwisko *Sudec* albo *sprawiedliwy*: *Crone*, co w greckim *Chornos* znaczy Saturnus inaczej *chwata*, *godność*, *korona koła sądowe*. *Chiun* albo *Cheuna* co się tłumaczy *zebranie Kapłanów*. Nakoniec



*Soterin* albo *Setrun* znaczące *Sędziów* tudzież *dopełnienie*, *wykonanie Sądu*. Co zaś względem *Jydy* otoczoney *Iłami* zwierząt, na oznaczenie żniwa, dawano *Jey* iak się rzekło *Jmie*. *Rhea* które znaczy *smietanę* i *mleko*, którego *ziemia* ludziom *udziela*, równie iak i *pastwiska* całoroczne któremi się *bydło* żywi, na *pożytek* *Gospodarski*.

Po zaspokoieniu *interesów* *prywatnych*, i po *żniwach*, kiedy *lud* bawił się *wymłotem*, *miewali* *znowu* *Kapłani* *swoje* *schadzki* na których *zaradzali* o *potrzebach* *kraiovych*, i *stanowili* *użyteczne* *rozporządzenia* *naywięcey* *ku* *powszecznemu* *obywatelów* *dobru* *zmiierzające*. *Wspomniony* *tedy* *Setrun* albo *Saturn* ponieważ *takie* *zchadzki* *bywały* *aż* *do* *końca* *roku*, *stawał* *pòty* *pòki* *natomiaśt* *niepostawiono* *Ozyrysa*, *znaku* *Słońca* *na* *oznaymienie* *nastaiącego* *roku* *nowego*, *Dopieroż* *iak* *utracili* *powoli* *Egipcy-*

gipcyanie znościwość swoich własnych znaków, i brali ie sobie za prawdziwe iestwa, zaraz y Saturna brodacza (którego postać naydłużey na mieyacu publicznym stała) genealogią wprowadzili: uczyniwszy go Oycem Ozyrysa i Jzydy; a według nazwisk postronnych Narodów *Jowisza i Junony*. J tak *Sudec bronos* albo Saturn miał szczęście zostać Bogiem, i za Matkę mieć *Rheę*.

Dowód ieszcze prawdy opisu tego iześnie pokazuje się z uwag, które naturalnie wnieść można z baieczney Saturna historyi, zamiast wystawiania trzymającego kołę Saturna, że schadzki kaplanów i podczas zniwa bywały, i po żniwach ieszcze trwały, zwyczajna niekiedy postać Jego była takowa, iż wyrażono go z oczami z przodu i z tyłu głowy, z których iedne zmrurzone, a drugie otwarte były: dodawano mu też dwie pary skrzydeł, z których iedna była

ła rozpostartych, a druga nachylonych ku ziemi, co właśnie znaczy przezorność, i razem ustawiczność Sędziowskiego Urzędu. Odmieniali się albowiem, a dzień i noc zawsze bez przestanku sprawy rozstrzygali. Szczęśliwi Egipcyanie owi, którzy prędką i pewną sprawiedliwość w bezinteresownych Trybunałach swoich otrzymywali.

Jny dowód, że Saturn oznacza sprawiedliwości czynienie, przed której przezornością nic się nie ukryje, jest ten; iż Poetowie osobliwie Homer zowią go, *wszystko przenikającym, rostopnym, zdaleka zważającym, i byстрыm Saturnem*. J że ma konieczny związek, z iako najzupełniejszą szlachnością odprawiających się Sądów, bez żadnego względu na osoby, bo przez wybór Sędziów oświeconych, a własnego w tym pożytku bynajmniej nieszukających. Otoż Saturna panowanie sprawiedliwe i nad-

dex



der miłe , z tey przyczyny nazwać można. Jeżeli dodają że za Jego czasów, była zawsze wiosna, fundamentu łatwo doysć, iż składanie Sądów nierozzerwanię połączone było z naypiękniejszą w roku porą: a taką jest bez wątpienia miesiąc luty w Egipcie. Przyznają to krajowidzowie, iż rozkoszniejszy dni tam niemasz, iako w Lutym; i że w tym miesiącu cały Egipt wizerz i wzdłuż iakoby umyślnie prześlicznym kwieciami wysłany bywa, Saturn między inszemi, oznaczeniem był i kapłanów niewychylaających się z osobności swoiey, na widok publiczny, tylko na wiosnę dla Sądów. Z teyci też to przyczyny posąg tego Horuso-Saturna zwięzywano: zdeymowano zaś więzy z niego, kiedy się zbliżał czas sądenia.

Pokazawszy już czym to jest prawdziwy Saturn, można się trochę zabawić nad opisaniem Jego przymiotów  
i na-

i nazwisk: a to dla okazania straszne-  
go bałamućwa, którego przyczyną dla  
tego szczególnie stał się, że istoty po-  
staci jego doskonale niepoznano. Jak  
prędko za żyjące Osoby poczytani zo-  
stali Ozyrys i Saturnus, i iak prędko  
jeden miany był za syna drugiego, i za  
jego następcę, przeto, że blisko siebie  
chodzili, iużci więc wszystko stało się  
rzeczą przedziwnie do Historji służącą.  
Więzy Saturnowe w istocie samey zna-  
czące osobne kapłanów życie, od zgiel-  
ku Obywatelów dalekie, i przywiąza-  
nie stateczne do należytego dopilnowa-  
nia obowiązku Sędziowskiego, tłuma-  
czono natychmiast za skutek złości i gwał-  
tu Jowisza, czyniącego się Panem świa-  
ta, a więżącego Saturna Oycą. Nie-  
przepomniano też i wykładu kofy Sa-  
turnowey, stosując się do zazdrości i  
niespokojności przywłaszczyciela.

Do tego Egipcyanie oznaczając, iż

Se-

Sędziów zebranie, a zbiorki rok zakończyły: tudzież, iż niemialo bydź żadnych iuż świąt, aż do początku następującego roku, częścią postać Saturnową okręcali węzem ogon sobie gryzącym; częścią wyrażali niby starca, który zdawał się iakoby kąsać głowę Syna swego. Ostatnia ta postać Saturna, całą jego bajkę zkądby się wzięła doskonale wyprowadza, i dobrze wyklada: bo starcie się rok, i znowu się odnawia: tajemnicy w tym niemasz głębokiej; lecz którym podobała się osobliwość spoyrzawszy na postać Saturnową, powiadali, że lubi pożerać dzieci, nawet własne słowo zaś *haben* znaczące *dzieci*, abo *Syna*, trochy odmienne od innego, ale dużo podobnego słowa *haben* znaczącego *kamień*, dało początek że obcy poszli z iedney baśni, zaraz i w drugą, udając wszakże fałszywie Saturna, że zjadał i kamienie nie mając dzieci do



żarcia, i że *Rhea* będąc przymuszoną dawać mu do pożarcia płód który na świat wydała, a pragnąc od śmierci tak okrutnéy niewinnego *Jowiszka* ochronić, kamień obwinawszy w pieluszki zamiast małego dziecięcia, dość nielitościwemu *Saturnowi* poźrzeć dała.

Zgoła, nic dokładniey nie dowodzi, że obce Narody nierozumiały właściwego znaczenia postaci Egipskich, iako nowy u Greków, a daleki od swojej istoty, *Saturna* wyraz. Słowo Egipskie *Crone* na oyczyście swoje *Chronos* odmienili. *Crone* znaczyło u Egipcyan Zgromadzenia Sądowe; Grecy nierozumiejąc Egipskiego słowa, ani pytając się na jaki koniec ta postać bywała, a mając podobne swoje do tego, słowo *Chronos* znaczące czas; tłumaczyli w tym rozumieniu Egipskiego *Saturna*, w którym starodawność świata naywięcey służyła. A z kofą coż mieli robić? ato musieli

tlu-

tłumaczyć że nią wszystką gubi i niszczy; przez kamienie zaś, które sądzili iż zamiast dzieci pożerał, naylepiej zdali się sobie go opisywać. Czas albowiem wszystko psuie i niszczy, glazy nawet naytwardsze ukruszy. —

Nie można tu iuż pozbawić czytającego ukontentowania tego, które sprawuje Lucyan w swoich rozmowach, względem świąt Saturnowych. Przeto się tu kładą w tę nadzieję iż dowcipne żarciki, których używa zwyczajnie Lucyan w pismach swoich, znacznie mogą czytelnika rozerwać.

*Zaczyna się rozmowa między Saturnem i Jego Ofiarnikiem.*

§ XV.

*Rozmowa między Saturnem i Jego Ofiarnikiem.*

Ofiar-**S**aturnie nieoszacowany, kiedy  
nik. nam zawitało iuż słodkie two-  
ie panowanie, i kiedy iuż niezadlu-  
go

go moja ręka dzisiejszego dnia ma ofiarę ci czynić, proszę Cię bardzo, powiedz mi też szczerze, jaką mi chcesz dać nagrodę za moje zasługi.

*Saturn.* Ty sam powinieneś wiedzieć, czego masz pragnąć i o co mię prosić, chyba byś rozumiał iżem z kilko-dniowym tym panowaniem moim, i dar zgadywania odebrał. Obiecuję Ja Ci uczynić i przyrzekam, że Cię łaskawie wysłucham byleby to, o co mię będziesz prosił, w mojej mocy było ci dać.

*Ofiarnik.* Jużem ci ja się namyślił, o co cię mam prosić: Spraw to o dobrotliwy Saturnie niech że ja się cieszę. temi powszechnie w całym świecie, tak gorąco upragnionemi dobrami, niechaj mam podostatek złota, srebra, klejnotów, godności, honorów; niechbym był od wszystkich poważany, żeby każdy przedemną czapkę zdiął i kłaniał mi się nisko, żeby mi sobie wspaniale mieszkał,  
zgola



zgoła niedopuszczay tego ażebym miał skończyć dni moje, niezakosztowawszy wprzód szczęśliwości tey ktòrey wszyscy naywięcey żądamy.

*Saturn.* A iakże mój kochany, tożes to niewiedział, iże o co mię prosisz nie jest to w moiey mocy ci dać? niegniewayże się tedy, że twoia proźba żadnego skutku mieć niebędzie. Ale słuchay mię, wszakże wiesz, i że znowu Jowisz w krótcie obeymie rządu świata, których mnie tylko na czas i z wielkim ostrzeżeniem pozwolił, to sobie możesz pójść z taką proźbą do niego, bo on tylko sam może cię w tym wysłuchać; mnie zaś kiedy ustępuie rządu, czyni to pod pewnemi warunkami, które obowięzuie się, i muszę koniecznie zachować: a naprzód, moje rządy trwać więcey niemogą tylko dni siedm, po ktòrych upłynionych, ja znowu tak iak i przedtym prywatnym zostaie. Powtdre  
G przez

przez te siedm dni, niemogę żadną miarą traktować, ani o iedney ważniejszey sprawie. Pić, upić się, wrzeszczeć przeraźliwym głosem, stanowiąc Króla Bankietu (p) służyć i niewolników do stołu Pańskiego przypuszczać, tańcować, skakać, czasem też na łeb wpaść w wodę i guza dostać, twarz łoiem pomazywać, to jest mój departament w którym przodkuję. Ale co się tycze złota, srebra i. t. d. to z tym do Jowisza.

*Ofiarnik.* Kiedyż bo to Jowisz strasznie jest skąpy, szczerze ci się wynurzam, i że codziennie go o to proszę, a darmo wszystko; do tego ciężko i o co go prosić, bo bać się go trzeba, piorun ogniasty w ręku trzyma, wzrok okrutnie ma straszny. Jeżeli się też kiedy trafi że kogo wysłucha i uczyni bogatym,  
to

---

(p) *Lucyan tu wymienia Rzymskie zwyczajnie na balach osobliwie pod czas Saturnaliów.*

to okrutnie ślepo bez uwagi, i żadnego wyboru. Człowiekowi cnotliwemu i mądrymu rzadko bardzo kiedy jaką łaskę wyświadczy, ale pominąwszy to, w czymże też przecię masz władzę Saturnie uczynienia co dla kogo?

*Saturn.* Jeżeli tylko dobrze uważysz co jest w moiej mocy, tedy uznasz że moja władza nie jest szczupłą; Bo iakże? małoż ci się to zdaie zawsze w kości wygrywać? urzucić naywiększą, gdy drugim mała pada? A małoż to takich których ustawiczna wygrana, poczyniła Panami? przeciwnie zaś ileżto przez nieszczęśliwą grę zubożonych? A toż znowu mała rzecz, lepiej pić i z większym ukontentowaniem, a pić aż do upadłej czego drudzy niepotrafią? hukliwiey krzycheć niżeli inni wystarczyć mogą? do tego ieszcze izaliż to nie wielki honor zostać ogłoszonym Królem bankietu, i nietylko wolnym bydź od wy-

G 2

kony



konywania śmiesznych i dziwackich drugiego rozkazów, ale nad to fałszemu rozkazywać poważną miną, żeby drugi koniecznie na siebie co zelżywego powiedział, inny żeby nago skakał, inszy żeby po trzy razy obszedł do koła budynek, a wszystkie te łaski z szcudroblivey hojności moiey pochodzą. Prawda przyznaię, że Królestwo bankietowe nie trwa długo, aleć też i moje panowanie po siedmiu dniach się kończy. Prośże mnie teraz o iaką chcesz z tych łask, które mam w mocy udzielić, a bądź pewnym tego że ja cię bynajmniey nienastraszę, iak Jowisz swoim ogromnym piorunem albo przerażającym wzrokiem. Prócz tego zaś iakżebym co innego dla ciebie mógł uczynić, gdy nic tym nie rządę.

*Ofiarnik.* O mój miły Saturnie, coż to za moje nieszczęście, że mi twoie hojne Dobrodziejstwa na nic się nieprzyda.

dadzą! ia żadney niepragnę z Twych  
 łask które możesz udzielić. Wszakże u-  
 łatwy mi iednę wątpliwość, względem  
 ktòrey mam się Cię zapytać. Rzetel-  
 na Twoiã na nią odpowiedź stanie mi  
 za dostateczną nadgodę pracy moiey,  
 którą podeymię w czynieniu Ci ofiar:  
 a zatym z reszty Cię zkwituję.

*Saturn.* Mów śmiało, odpowiem ci  
 na wszystko, byleby to o co mię pytać  
 będziesz, nieprzechodziło granic moiey  
 wiadomości.

*Ofiarnik.* Nie bõy się tego - Naprzõd  
 powiedz że mi po szczeroci, czyli to  
 iest prawda iak wszędzie slychać, iżeś  
 ty miał przedtym ten dziki zwyczaj po-  
 żerać własne dzieci, iak się urodziły, i  
 że *Rhea* sztucznie ukryła maleńkiego *Jõ-*  
*wiszka*, przed tym twoim żarłocstwem pod-  
 sunąłszy ci kamień uwiniony zamiast nie-  
 go, że toż dziecię dorosszy, wyгнаło  
 cię z Państwa, i łańcuchem zwiãzanego,

kazało wrzucić do piekielney otchłani ,  
wraz ze wszystkimi twemi przyjaciel-  
mi i pomocnikami ?

*Saturn.* Ah! dziękuy zuchwalcze tey  
wolności, którey w Święta może po-  
zwalam sługom , że bezkarnie natrząsać  
się mogą z Panów swoich: ale zobaczył-  
byś kiedy indziey, że przynajmniey wol-  
no mi się rozgniewać; to wcale niero-  
stropne twoie pytanie, nieuszłoby ci bez  
kary. Nauczyłbym ia cię, iak szanować  
masz bożka siwego i zgrzybiałego.

*Ofiarnik.* O! mój nieoszacowany Sa-  
turnie, proszę cię niegnieway się tak  
na mnie, wszak ci to nie ia te rzeczy  
wymyślam, powtarzam tylko, a to oso-  
bliwie z podania Hezyoda, i Homera, o-  
wszem z podania całego świata, bo w  
rzeczy samey żadnego człowieka nie-  
znaydziesz, któryby podobnegoż zdania  
o Tobie niemiał.

*Saturn.* Piękny fundament podanie He-  
zyoda



zyoda płochego bałamutnika, który żadney pewności nie miał zwłaszcza o mnie. Przecież sam zważ, poradź się rozumu własnego, czyli też może bydzi iaki człowiek, dopieroż Bóg, któryby swemi dziećmi miał się karmić. Przypomniy sobie, że kiedy to zrobił Tyest, to okrutnie i niegodziwie w tym był od brata zdradzony. A krom tego, możnażli nie uczuć mając zęby, i żując kamień, zamiast dziecięcia? Fałsz i to wierutny iżby mię Jowisz wypędził; bo ia mu sam z dobrej woli Państwa ustąpiłem. Co się zaś tycze więzienia i kaydan, sambyś też powinien tego dochodzić i poznać, że to izalbierskie bałamućtwo: chybabyś tak był ślepy, iak Homer.

*Osiarnik.* Dobrze, iuż teraz daleko inaczey sądzę, ale powiedzno mi ieszcze z iakiey to przyczyny z panowania się wyzuleś: bo mnie się zda i podobno i sprawiedliwie bardzo, że daleko jest mi-

ley rozkazywać, niżeli słuchać rozkazów.

*Saturn.* Słuchayże, odpowiem ci i na to: Ja byłem iuż stary, czułem się bydź mocno słabym; a potrzeba koniecznie mi było biegać tu i ówdzie z piorunem po Niebie: uderzać krzywoprzysięźców zbóyców, bezbożnikdów: a taki urząd wyciągał siły młodego i czerstwego: Zaczem dla moiey spokojności wszystkie świata rządy zdałem na Jowisza. Teraz zaś wywobodziwszy się od ustawicznego słuchania i odpowiedania na prośby, częstokroć natrętne, ludzi; uwolniwszy się od rzucania piorunów; prowadzę sobie mile i spokojne życie: i niemam iuż żadney inszej roboty, tylko opoić się Nektarem z Japetem, i innemi podeszłemi Bogami, iednakowoż warowałem sobie corocznie pewne dni, w które Ja iuż panuję, ażebym przypominał ludziom owo szczęście, którego Jch Przodkowie za moich rządów używa-

wa-

wáli: kiedy bez naymnieyszey pracy i sieyby nawet mieli dostatek chleba, i żywność gotową: kiedy rzeki po polach mlekiem i miodem płynęły, a ludzie byli ze złota. Na pamiątkę więc tak szczęśliwego wieku chcę żeby w te dni którem sobie do rządów moich zachował, wszyscy ludzie byli weseli, żeby pili, chuczeli, grali, bawili się, i żeby się śudzy równali Panom, bo za mnie wszyscy ludzie byli zarówno.

*Ofiarnik.* Ja rozumiałem że to insza przyczyna tey równości: bo tak sobie wnosilem. Saturn był sam w niewoli, brząkał nieborak kaydanami; przeto też tak łaskawy na uczestników tego przykrego losu swego.

*Saturn.* Szaleńcze! coż to jest? śmież że w obecności moiey wspominać ieszcze takie baśnie?

*Ofiarnik.* Daruyże mi łaskawy Saturnie, iuż ani słówka o tym niepowiem: ale



ale mię ciekawość bierze, czyli też ludzie grywali w kości za twego wieku?

*Saturn.* Grywali, ale nietracili tak wielkich summ iak wy teraz; oni grali tylko w orzechy: choć zaś i przegrywał który z nich, niezbyt się o to smucił.

*Ofiarnik.* Co temu, to bardzo wierzę: że się niemusieli smucić; i że tylko w orzechy grywali, boć w coż inzego grać mieli kiedy sami byli, iak powiadasz ze złota: ależ mi osobliwa myśl przychodzi względem tego. Bo mnie się tak zdaie, i musisz mi to przyznać: że gdyby nam się w tym wieku ziawił który z tych ludzi złotych, toby go nayniezczęśliwszy los potkał, zapewnieby go chciwi ludzie iak Bachanty Panteę i psy Akteona na drobne sztuki natychmiast porozdzierali. Coby to za zabiałyka była? każdy iak naywiększą chciałby mieć sztukę. Wnoszę sobie to bardzo słusznie z tak nieugaszoney chciwo-

ści

ści zysku, która w nas panuje: zwłaszcza pod czas tych świąt dzisiejszych. Jedni w grze oszukują swoich nawet dobrych przyjaciół, drudzy przegrawszy narzekają i łaią, daremnie rzucając o ziemię kości narzędzia swego nieszczęścia. Proszę Cię jeszcze o jedną łaskę Saturnie, pozwól mi się zapytać Cię, na co też to do Twego panowania i tej uroczyści obchodzenia, wybrałeś sobie tak zimny i niewygodny czas w roku, ile będąc tak starym i słabym? Dobrze to Sam poznasz, ziemia pokryta teraz ostrym śniegiem; wiatr mroźny, i przeymujący wkroś przeraża, wody zlodowaciałe, drzewa powiędłe, ani wesołych kwiatków w polu niewidać; ludzie się też ściskają i kurczą, iak gdyby staruszkowie; prawie nigdy nie odstępuiąc kominka. Powinieneś mi to pochwalić co mówię: że taki czas wcale nieśłuży Tobie staruszkowi tak dawne-

mu iak świat, i niebardzo też zdatny do dobrej myśli.

*Saturn.* Oh! nudzisz mię twym natrętnym pytaniem, a kiedy Ja nie myślę tylko pić głównie. Jużeśmy to znaczny czas na tych badaniach niepotrzebnych strawili. Trzebać to iuż siadać do stołu i ucieszyć się do woli.

*Osiarnik.* Nic rozumnieyszego nad tę myśl; a bodayżeby ten który tak mądrego zdania niechwali, pragnał zawsze a nigdy nie pił. Piymy iuż więc. Dościeniem kontent z twych odpowiedzi: nawet te zakonnotuię razem z moimi pytaniami, i całą naszą rozmowę zpiszę: ażebym ią potym przyiaciolom moim, którzy będą warci takiej poufalości, mógł pokazać.

— *Do tey rozmowy czyli opisu świat Saturnowych, przyłączaią się niektóre listy w tey materji służące pełne nauk, równie miłych, iak użytecznych.*



LISTY do SATURNA i ODPISY od NIEGO.

LIST UBOGIEGO do SATURNA.

DOBROCZYNNY SATURNIE

**J**użem dawniej miał honor pisać do Ciebie oznajmując ci o nędznym nader stanie, którego mi jest przyczyną nieznośna pycha i niesłychane okrucieństwo bogatych. Ci iak ryby w wodzie, opływając w rokoszach, miłosierdzia nad nami niemają: choć z głodu prawie umieramy. Jeżeli Twa dobroć nieuczyni teraz w tym porządku, to też ia zapewne niezakosztuję najmniejszey słodczy, któremi Twoja uroczyść jest zaprawiona. Nie raczyłeś mi na list pierwszy odpisać, otoż Cię drugim zatrudniam, a w interesie iednymże. Bez wątpienia byłaby rzecz godna Ciebie, ażebyś zniósł tę tak przykrą nierówność, która trwa na świecie: a natomiast zarówno wszelkie dobra między ludzi  
po.

podzielił. Wystaw Sobie w myśli gdybyś patrzył na Aktora Trajedyi mającego na iedney nodze wyfoki koturn (r) a drugą bosą; ten naturalnie raz by się podnosił, a drugi zniżał, Aktor Tragiczny jest wyobrażeniem tego, co się dzieie na świecie: Jedni wyfokim ogromni koturnem, który fortuna na nogi im wdziała, okazałe grają sceny na teatrum świata; a my reszta ubogi lud zdaleka patrzymy na nich, ale tylko nam koturna niedostaie, żebyśmy tak dobrze a możej lepiej ieszcze Aktorów udawali iak oni. Pamiętam ci ia przecię co od naszych Poetów slyszalem, i że ludzie byli sobie równi za Twego panowania; byli szczęśliwi, a co nayulubieńsza, że byli ze złota. Szkoda niepowetowana! odmieniły się te czasy; my teraz ołowiani albo ieszcze gorzey niż ołowiani iesteśmy

---

(r) Tragiccy używali u dawnych na Trajedyach obuwia wyfokiego zwanego Cothurnus

ieścieśmy. Zaledwo krwawa praca może nam wystarczyć do zachowania nędznego żywota. Wzdychamy często, oskarżamy niehumaną fortunę i niełitościwe Boga, zgola mowa nasza nie składa się tylko z wyrażenia dolegliwości i żalu. —

Z tym wszystkim z większą nierównie cierpliwością znosiłibyśmy uciski nasze, gdybyśmy się tak niegorczyli do tkliwym dla nas szczęśliwości możniejszych widokiem.

Zapatrujemy się na nich postroionych jak Bożków, kosztownymi przejeżdżających karetami z licznym sług i dworzan orszakiem. Dziwiemy się wspaniałym ich gmachom, bogatym meblom, i obfzernym majątnościom. Naydotkliwsza atoli nam jest straszna ich pycha; że ledwo raczą spojrzeć na nas. Uciechy od nocy do nocy to jedyna ich zabawa, kiedy my za szczęśliwych się mamy, gdy w pocie naszego czoła zarobiemy co sobie.

Zte.



Z tego więc to masz sobie wnosić Saturnie; albo ustanów powszechną między ludzmi równość, albo przymus bogatych, żeby nam swoich skarbów udzielali. Niechay nam darują iaką z tych niepotrzebnych im sukien, które u nich może w garderobach môle gryzą: niechayby każdy możniejszy, pewną uboższych liczbę co dzień u stołu swego miewał; ale żeby usługacze ich nieprzatali z przed nas talerzy z potrawami, którychśmy (iak to często bywa) ani niekosztowali; żeby nam tegoż samego wina co i Panowie piłą dawano; słowem, żeby dobrze zawsze nas traktowano. O Naywielmożniejszy Saturnie, jeżeli takową odmianę raczysz sprawić, dopieroż w ten czas cieszyć się z życia tego będziemy. Jeżeli zaś głuchy jesteś na proźby nasze, tedy żale nasze w złorzeczenie i przeklęctwa ku nim obrócimy. Strażnie zaczniemy kląć, żeby im

kucharze niedogotowywali potraw, przypalali sofy, żeby głodny pies wszedłszy do kuchni porwał co najlepsze sztuczki, żeby piwniczny niosąc kilka butelek głównego starego wina niebacznie upuścił je na ziemię, iżby się i wszystkie razem potłukły, a sam żeby karki połamował. Do tego żeby zwierzyna i z różnami pouciekała do lasu, i ptaki oskubane rozleciały się po powietrzu. Nakoniec bo mi więcej nieprzychodzi, żeby suknie ich tak były dziurawe iak sieci: a żeby im złodzieie pieniądze kradli, żeby je na rynku i po drogach publicznych gubili, a my żebyśmy je z radością znajdowali. Teć to będą nasze dla bogatych życzenia, ieżeli się dla nas grzeczniejszemi nie staną.

## ODPIS SASURNA.

**C**oż to za twóy nierozum? Chcesz żebyś psuł porządek w społeczeńności i wszystkim zarówno dobra świata

ta udzielał, niewiedziałżeś tego iż w mo-  
 iey to bynaymniey nie iest mocy? Sam  
 żeś to ty ieden co niepoznajesz, że wła-  
 dność moja nierozciąga się daley tylko  
 do gry, tańców, biesiad i uciech? Jdz  
 sobie z proźbą twoią do Jowisza, a wiedz  
 że ia się takimi rzeczami niezatrudniam.

Jeżeli by zaś pod czas tych świąt  
 moich, kto nie ucieszył się do woli, nie-  
 chayże mi oznaymi, zadofyc uczynię za-  
 raz należycie każdemu. Owszem wkrót-  
 ce będę pisał do możnieyszych, ażeby  
 wam dostarczali wszystkiego czego tyl-  
 ko potrzeba do nayweselszego świąt mo-  
 ich obchodzenia; bo nad to nic sprawie-  
 dliwszego niewidzę.

Jednakże wy ubożsi wiedzieć ma-  
 cie iż bardzo się zawadzicie, kiedy bo-  
 gatyh za szczęśliwszych od was sądzi-  
 cie. Wierzaycie mi, wielkie i oni ma-  
 ią dla siebie przykrości, lubo wy ich  
 niepoznacie. Patrzacie na ich okaza-  
 łość



łość ale nieprzenikacie z gruntu ich nie-  
spokojności i trosków. Troszczą się i  
oni; raz żeby ich Ekonom nieukrzywdził,  
drugi raz, żeby się wina niezepsuły: że-  
by ich złodziey nie okradł i otym po-  
dobne. Mniejszyza to iednak: słuchaycie,  
alboż rozumiecie żebym ia tak był szła-  
lonym, iżbym Tron świata opuszczał,  
a w prywatnym żył stanie, gdyby bo-  
gaćstwa takie iak wy mniemacie powa-  
by do siebie miały?

Przykład Saturna was nauczyć po-  
winien, iż niemacie zazdrościć możniet-  
szych losu.

Zalicie się, że u nich są wytworne  
stoły, naywyśmienitsze potrawy, a wy  
na grubych i prostych przeżać muscie,  
żałuycież i tego żeście wy zdrowi i  
mocni, a oni mdłemi zawsze i słabi, ile  
dokupuiący się roskoszy z uszczerbkiem  
zdrowia. Zważaycie możeli który z nich  
o swoiey mocy chodzić na starość; a

potym samo wzwyczajenie do roskolzy  
 sprawuie ich sytość. Coż mōwić o fe-  
 tnych innych zgryzotach, ktōre im do-  
 kuczaią? Wy tylko powierzchwną ich o-  
 kazałość widzicie, a niepostrzegacie czar-  
 nych trosków, ktōre ich otaczaią. Wie-  
 dzieć zaś macie, iże to wasze tylko u-  
 klony, podłość wasza, całe możnieyszych  
 uszczęśliwienie sprawuie. Oni się z te-  
 go cieszą, że wy ich w uszanowaniu  
 iak Bogōw macie, gdybyście iednak nie  
 tak ich pod niebiosa wynosili, ani tak  
 bardzo im się przypatrowali, niechby  
 dla siebie samych bogatemi byli kiedy  
 są, zobaczylibyście, żeby oni pierwsi  
 was do siebie profili. Okazywaliby przed  
 wami swoje dostatki, ktōre na nic by się  
 im nie zdały, gdyby im na was świad-  
 kach ich wspaniałości zbywało. Tyle rze-  
 czy, iest u możnieyszych ktōre przeto  
 szczegulnie wystawuią, żeby im się dzi-  
 wić, a nie Rużą ku żadnemu użyciu.

--- Piszę to wam, iako naylepiey wiadomy oboyga stanów, uciech i nędzy  
 (s) Nakoniec żebyście moje święta obchodzili wesóło, pomyślicie sobie, że zarówno tak ci którzy są w szczęściu, iak i ci którzy są w ubóstwie zakończaiąc życie swoje, opuszczaią z nim iedni dostatki, drudzy nędzę.

Ponawiam wam ieszcze iakom przyrzekł wyżej że dla pociechy waszey napiszę za wami do bogatych, i spodziewam się, że mój list będzie dla was skutecznym.

#### LIST SATURNA DO BOGATYCH.

**N**iedawno ubożsi do mnie pisali bardzo żaląc się na was, że niczem też ich niewspieracie: i profili mnie, ażebym między nimi i wami równy dobr udział wyznaczył. Z tem odeśla-

H 3

łem

---

(s) Zartować tu musi Lucian z swóiego Saturna, bo w rozmowie wyżej opisanej położył, że się wypiera więzów i kaydan.



łem ich do Jowisza, ale co się tycze krzywdy którą w moie święta im wy-  
rządzacie, należy do mnie za to się  
upomnieć. J dla tegoć to dziś do was  
pisać umyśliłem.

Wiedźcież o tym że uskarżania u-  
bogich niezdaią mi się być niestusne.  
Bo iakże mogą przyzwocie i z hono-  
rem moim obchodzić święta Saturnali-  
ów; kiedy im iest mōwią i chłodno i  
głodno? proszą żebyście im darowali ia-  
ką niepotrzebną suknią, którą niezają-  
wacie, i cokolwiek pieniędzy, gdybyście  
to dla nich uczynili, oświadczaią się  
iżby odstąpili swoiey pretensyi, o rō-  
wny dóbr świata wydziałek: Jeżeliby-  
ście im zaś tego odmówić mieli, skar-  
żyć się o to będą przed Jowiszem. Do  
tego ieszcze prosili mnie, ażebym naga-  
nił dotkliwie dla nich wasze z niemi po-  
stępowanie. Bo kiedy się czasem trafi  
że im u stołu waszego być pozwolicie  
narze-

narzekają ciężko że naygorzszego wina dawać im każecie, a i tego nawet żalując. Skarżą się i na to, że biorą z przed nich talerze z potrawami, których ani niekosztowali, i że wstają od stołu tak głodni iak i przyśli, a więcey zmartwieni. Sposób takowy obchodzenia się z niemi, wierzaycie, że iest was upodlający. Przy stole powinna być hojność połączona z równością, wszakże nie wiele was to kosztować będzie, a zarobicie przez to sobie na ich błogosławieństwo, i chwałę u nich naypewnieyszą.

Zważcie tylko iak ten ludzki gatunek na pozor wzgardzony, potrzebny i pożyteczny wam iest. Coż? gdyby uboższych nie było, a kimżebyście władnęli? komużbyście rozkazywali? przed kimżebyście się z wazemi popisywali bogactwy? Coż milszego ma być, co przyjemniejszego dla was, iako patrzeć

na lud, dziwiący się, i okazałość waszę  
 sławiący? Jak prędko z większą ludz-  
 kością obchodzić się zniemi będziecie,  
 zazdrościć waszego szczęścia bynajmniey  
 nie będą, owszem uwielbiać i błogosła-  
 wić dostatki wasze, i prosić Bogów za  
 nieprzeftanną dla was pomyślność. Je-  
 żeli zaś niestoicie o ich grzeczność; te-  
 go wiela złego przynajmniey się doicie,  
 które na siebie przez nieuczynność za-  
 ciągnąć możecie. Bóycie się skutków  
 ostatniey rozpaczy, i nienawiści sprzy-  
 siężonych na spokoynność waszę niedo-  
 statnich i ubogich ludzi: ażeby się nie  
 wypełniły straszne ich złorzeczenia, bo  
 gdyby wysłuchane bydz miały, tedyby-  
 ście naylepszych potraw ani gągnęli: co  
 więcey ieszcze Sarny, i ielenie, i dziki  
 do wpółupieczone z różnami i różta-  
 mi zapewne uciekłyby do lasów i kniei,  
 ptastwo by nawet ze stołów okna po-  
 tłukłszy wyleciało, a pozlatywałoby się



na stoły uboższych. Pamiętajcież więc na to, i pilnie o tym myślcie, a starajcie się uniknąć skutków tak okropnych. Wspierajcie niedostatnych, nie żałujcie potrzebnym, zyskujcie ich serca, a uznacie, że statecznie do was przywiązani będą.

ODPIS BOGATYCH DO SATURNA.

*Sprawiedliwy Saturnie.*

Nietylko to ciebie naybiegleyszy Saturnie, natrętne ubogich zatrudniaią żale, dawnó oni iuż głowę Jowiszowi niemi suszą. Ten atoli Bóg wie dobrze, iż niemaią na co się uskarzać, przeto też ich niewyśluchiwa.

Z tym wszystkim my, że się po nas zdaiesz wyciągać z wszelką powolnością usprawiedliwiamy ci się. Znamy to doskonale, że nic piękniejszego, nic chwalebniejszego nad to, iak dobrze czynić drugiemu: Pozwalamy im niekiedy bwać u naszego stołu: ale raczysz nam  
wie-

wierzyć, że na złe prawdziwie zażywają dobroci naszej. Zrazu bardzo skromni, mówią że na małym przestają, nie wiele potrzebują; iakże do nas wnidą i rozgospczą się, pragną wszystkiego, co tylko oczy zobaczą. A im więcej dajem tym więcejby chcieli: odmówić im zaś co, to narzekają i łają; i oczerniają nas wszędzie, a co jest gorszego dla nas, że im wierzą; bo od nas wyśli, miey to za rzecz pewną, iż niemożemy się iednego z dwoyga ochronić: ponieważ albo nic niedawszy narobiemy sobie nieprzyjaciół, albo dawszy co chcą, a chcieliby wszystkiego, samibyśmy wreszcie bardzo ubogimi zostać musieli. U stołu iedzą i piją ze zbytkiem i pogorszeniem, i postępują sobie bardzo nieuważnie... Wyrozumiawszy, znowu się gniewają, narzekają, że wygody niemieli.. Te są nasze przyczyny sprawiedliwy Saturnie, dla których zabroniliśmy im do nas wstępować.

Ztym

Z tym wszystkim jeżeli zechcesz ręczyć za niemi, że umiarkowańszemi i skromnieyszemi będą napotym, przez wzgląd szczególny na ciebie pozwolemy im odtąd u nas bywać. J byle tylko oni z swoiey strony znali się do tego, co nam winni, my wiernie dotrzymamy naszych ku nim obowiązków.

## § XVII.

*Początek i wykład Wenery, Pluta, Plutona, i Cerbera.*

**G**dy świat po większey części namiętności swoje aż do honoru Bóstwa wynosił, przemieniwszy Egipską Jzydę na Junonę, Cybelę, Dyane; mógł ią też i na Wenerę Królową wszelkich rokoszy przeistoczyć: ile stósiąc rozmaite Jzydy wyobrażenia do układu imaginacyi swoiey. Jakoż w rzeczy samey Egipska Jzis oznaczająca ziemię i iey pożytki, przyięta od obcych była za matkę



matkę roskofzy. Aże w towarzystwie  
 godła pracy rolniczey całoroczney Horu-  
 fa stawiana była: wymyślili też i boż-  
 ka miłości, wyznaczylszy mu urząd  
 zgadzający się z skłonnością matki: na-  
 zwawszy go *Eros* to jest *miłość, kochanie*.  
 Jako zaś początków innych Bóstw do-  
 chodzić należy z rozmaicie przybiera-  
 nych w Egipcie postaci, tak też podob-  
 nym sposobem Wenery, i iey synka  
 doysć zda mi się nietrudno będzie. Prace  
 gospodarckie, roboty w polu, handle, o-  
 obrządki, zwyczaje, w każdej części ro-  
 ku przypadać mające przyczyną stały  
 się tylu o nich powymyślanych history-  
 ek, a na inszą modę przekształconych,  
 i równie wesołości Poetów, iak głębo-  
 kiemu posępnych Filozofów rozważa-  
 niu służących; którzy młodego bożka  
 miłości znanego pod imieniem Kupi-  
 dynka, tak dzielali: iż jednego mieli  
 za cnotliwego i uczciwego, i tego za sy-

na *Wenery*, *Uranij* czyli wiadomości niebieskiej co nic inszego nie jest tylko miłość dobrego.

Atencykowie bożka tego uznawali za źródło i początek wszystkich najpiękniejszych cnot ludzkiej społeczności, i w Akademii wystawili mu uczeni posąg, który był poświęcony mądrej *Minerwie*.

Drugiego zaś *kupidyna* mieli za nieprzyzwoitego i szalonego, za dobrych obyczajów zepsucie, początek wszelkich zbrodni i niecnot; na którego się niekiedy *Greccy* i *Łacińscy Poetowie* w pismach swoich obruszyli. Skutki zaś, które częstokroć niemiłe za sobą ciągnie, podpadające ledwo niekażdego oczom, mogłyby go uczynić obrzydłym i nienawistnym u najprzyzwoitszych mu osób.

*Plutona* początek w *Egipcie* także się zabrał. To zaś dało przyczynę baiecznym o nim powieściom: iż *Egipcyanie*

nie na oznaymienie obywatelom pogrzebów, albo rocznie wystawowali na miejscach publicznych schadzek, podobny temu wyraz, którym dawni piekielnego bożka Plutona znaczyli.

*Plutus* bożek dostatków i bogactw którego starożytni rozumieli, i twierdzili byż potomstwem Cerery bogini rolnictwa, podobno dla tego, że rola zawsze jest pewnym, i nieprzebrany nigdy do statków źródłem.

*Plutus* opiekun skarbów, miany za bożka piekielnego albo właściwiey podziemnego, częścią przeto że przez dobrą uprawę roli, skarbów dla siebie można dobywać z ziemi; częścią dla tego, że złoto i inne szacowne kruszce ukryte są w głębi ziemi.

Poeci dowcipnie opisuią tego *Plutusa*: że iak ma ludzi odwiedzać przychodząc do nich, zdaie się byż bardzo chromym; dla tego się aż przykrzy czekać



kać na niego; tak powoli idzie: odchodząc zaś rzecz dziwna, tęgich skrzydeł nabywa, i nader prędko ulatuje. Allegorya to jest bardzo dobra mająca grunt prawdziwy. Ponieważ bogactw powoli i z wielką ciężkością nabydź można, utracić zaś nic łatwiejszego.

Bożka tego nieskończenie wszystkim ludziom na świecie potrzebnego, malowano najczęściej ślepym. Przyczynę tego daie Arystofan Grecki Poeta w swoiey komedyi pod tytułem *Plutus*: z ktorey dosyć iawno pokazuje się niezbożność Pogan, i niewielkie przywiązanie do swoiey Religii, tudzież mały iey szacunek. W tey komedyi mówi samże Plutus i że " Jowisz z nienawiści rodu ludzkiego ślepym mnie zrobił. Bo ja kiedy byłem młodszym mówilem mu, i oświadczyłem się przed nim, że do brodzieystw moich nie komu innemu, tylko ludziom najsycotliwszym i uczonym

" nym

” nym udzielać zechcę: przetoż mię o-  
 ” czu pozbawił, żebym nigdy rozeznać  
 ” niemógł komu dobrze uczynię. Taka  
 ” to jest zazdrość Jowisza.”

*Cerberus* trzech głowy pies łaszą-  
 cy się koło duchów ludzkich, na miey-  
 sca podziemne z tego świata wchodzą-  
 cych, a okrutnie straszny owym którzy  
 by się chcieli wynieść z tamtejszego  
 mieszkania, dowodnieysza jest i że tak-  
 że w Egipcie narodził się. Bayka albo-  
 wiem o Cerberze urosła z Egipskiego  
 zwyczaju przy pogrzebach oznaczające-  
 go żalobę. Gdyż Egipcyanie na wni-  
 ściu do grobowców stawiali postać psa,  
 o trzech paszczekach i trzech łbach. Znak  
 ten dostatecznie wyklada, że to było u  
 nich godło szacunku i poważania zmar-  
 łey osoby. Pies że jest zwierzem nay-  
 przywiązańszym do człowieka, bardzo  
 naturalnie miłość i przywiązanie zdawał  
 im się wyrażać.

Był

Był zaś ten zwyczaj pōspolity między Egipcyany, ażeby przy pogrzebie chwalebnych Mężów, i cnotliwego życia ludzi następującym obrządkiem uczczali. Nim do dołu spuszczać miano trupa, okazując poważanie dobrych zmarłego spraw, i affekt krewnych ku niemu po trzykroć nań wołano z żalem i wzdychaniem, na pamiątkę czego, wystawiono pła, iak się rzekło, o trzech łbach, i trzech pyskach przed grobem. J znaczyła ta postać, złożone na tym mieyscu zwłoki godney czci osoby. Trzykrotne zaś wołanie oznaymowało: iż zmarła osoba czczona była troiakim wyrażeniem żalu, naprzód Familii pozostałej; powtóre przyjaciel zmarłego smutnym także głosem swoię oświadczaiących przyiaźń; nakoniec wyrażeniem żalu imieniem wszystkich w powszechności obywatelów ubolewających nad utratą człowieka, dla dobrych ukochanego przymiotów. Sens



tego oznaczenia niepowinienby wątpliwey obojętności podpadać, ile że postaci (o ktòrey się mówi) nazwisko, w Egipskim ięzyku *Cerberus* znaczy *wółanie przy grobie*.

§ XVIII.

*O Apisie albo Serapis Egipskim.*

**A***pis* albo *Serapis* sławne między Egipcyany Bożyszczce, ktòrego za bobonny naròd w osobliwey miał uczciwości, był czarny wół z białą na czole centką: troskliwie do Boskich honorów od obywatelów wyszukiwany.

Ale puściwszy mimo baieczne o Apisie powieści, i nayskrupulatnieysze wypełnienia obrządków, ktòrych używano na cześć, i ku wygodzie tego szczęśliwego na kilka czasów bydłęcia, trzymamy się raczey doskonalszego zdania naszego Autora. Ten dokładniey a niecudownym sposobem wywodzi Apisa początek

czątek. " Stało się raz trefunkiem, mó-  
 " wi on, i że w Memfis zobaczyli za-  
 " bobonni Egipcyanie iednego byczka,  
 " który miał cętkę na czole podobną do  
 " okręgu księżycy rosnącego; godła nie-  
 " gdyś słońca i ziemi; albo inaczey Ozy-  
 " ryfa i Jzydy tak czczonych u Egipcy-  
 " an. Cętka owa która tyle względu  
 " warta była, co białe cętki na łbach  
 " końskich lub innych zwierząt, zdała  
 " się im byź coś osobliwego. Zaczym  
 " utwierdzeni w mniemaniu dosyć ro-  
 " zumnym, przechodzenia duszy z ie-  
 " dnego ciała w drugie i odmienne tak  
 " u siebie rozumieli, że dusza Ozyryfa  
 " i Jzydy albo raz tego, drugi drugiego  
 " wstąpiwszy w ciało upodobanego so-  
 " bie bydłatka odwiedzać raczyły, ia-  
 " ko opiekuny Egiptu, kray ulubiony  
 " od siebie." Wdł ten Egipcyanom ar-  
 " cyncudowny wygodne miał dla siebie  
 " mieszkanie na miejscu naywefelszym w

Memfis, a śtawnia mu przyzwoita prze-  
 robiona została na wspaniałey fabryki  
 dla niego Kościół. Jle razy się ruszył,  
 ilekroć stąpił, obrocil się albo zaryczał,  
 zaraz to tłumaczyli za prorockie iakieś  
 obwieszczenia. Zeby zaś tak potrzebny  
 im bożek bez imienia niezostał, zwano  
 go poważnym nazwiskiem *Apis*, które  
 znaczy *mocny Bóg potężny*. Z tym wszy-  
 stkim tak pięknemi honorami uraczywszy  
 Apisa, niedopuszczali mu iednak spokoy-  
 nie niemi aż do zgonu cieszyć się. Na-  
 znaczali albowiem w pewnym czasie  
 kres Jego Bóstwu i koniec iego hono-  
 rom; który ieżeli by na nieszczęście swo-  
 ie przeżył, tedy ponieważ dłużej zadną  
 miarą nie mógł się już zostać przy bo-  
 stwie, prowadzono go z Memfis przy  
 wielkiej asystencyi na brzeg Nilowy,  
 z którego nabożnie i z wielkimi cere-  
 moniami na łeb go spychano w wodę;  
 i tak nakoniec żalobnie bożka swego to-  
 pila



piła dzika i fanatyczna Religia. Wiele tracić musieli Egipcyanie, na uczczenie Apisa wspaniałym pogrzebem. Uroczystość tę żalobną przy wielkim smutku i płaczu odprawującą się, zwali *Serapis* to jest: *odeyscie Apisa*, a póty żalobę nosili i w smutku byli, póki znowu podobnego mu byczka niewyszukali.

## § XIX.

*Początek Merkurego i Eskulapiusza.*

**W**zmiankuie dawna historia o kilku Merkuryuszach. Z tych Egipski był najslawniejszym, był on pierwszym Ministrem Ozyrysa; i za iego Ministrowstwa Egipt był bardzo szczęśliwy. Ale ten Merkuryusz z dawnego swojego początku był godłem, którego używali Egipcyanie dawni, na oznaymienie nadchodzącej kanikuły, i pod czas inney przypadającego wylewu Nilu. Godło zaś to miewało postać ludzką ze psim łbem

lbem, i zwało się *Anubis* to jest *ostrzegacz* czyli gwiazda, po której Egipcyanie miarkowali bliskie Nilu wezbranie. W rzeczy samey ta gwiazda była dla każdej Familii, czym jest wierny pies dla każdego gospodarza, kiedy czuie złodzieia, przeto też ostrzegaczem ją zwano. Prócz tego zaś postaci tej człowiekopsiey, kiedy przydawali kiesę a przydawali częstokroć na znak bogactw, które unosiły do Egiptu użyteczne w swoim czasie ostrzeżenia; tudzież Nilowe w miarę wylewy, grunta Egipskie najlepiej zaprawujące, wtedy mianowali ją *Merkury* co znaczy *kupczący, targujący*. Pospolicie zaś w ten czas trzymał w ręku *Anubis* sprys przewoźniczy z hakiem, ztąd ci to początek laski *Merkuryusza* wey *Caduceus*. Wąż około tej laski opleciony wyrażał Egipcyanom wyżywienie i życie, a w większey obfitości bywał podwoyny na znak dostatniego we  
 wszy-

wszystko ópatrzienia dostarczyć mogącego nietylko własnych obywatelów potrzebom, ale nawet i obcych krajów. Przy końcu tey laski bywały częstokroć przyprawne skrzydełka, na oznaczenie wiatrów, wylewy Nilowe sprawujących. Miewał ie także przyprawne do nog, a to na oznaymienie tego, że przed wezbraniem wod potrzeba było z iak naywiększą skwapliwością przysposobić się w wszelką żywność; i że należało potem co prędzey uchodzić na miejsca górzyste.

Baieczney Eskulapiusza Iekarskiego bożka czyli bożko - doktora powieści, ten właściwy i nayprawdziwszy początek. Można go brać iak się zaraz okaże, za rodzzonego braciśzka Merkuryusza. Wspomniało się dopiero, ze dawni Egipcyanie na obwieszczenie ludowi następujących wylewów Nilowych, wystawowali znak albo postać człowieka ze



psim łbem; częstokroć też i z laską iednym lub dwoma wężami okręconą do koła, wiedzieć zaś należy że między różnemi nazwiskami, któremi taką postać nazywano, było też iey nadane i nazwisko *Escaleph*, które w Egipskim ięzyku znaczyło człowieko-psa.

Z czasem z postaci tey przez zaboron i niewiadomość, wzięwszy za istotę wyobrażenie utworzyli w płodnym baśni mozgu swoim, iakoby ta postać była iednego z Królów naydawnieyszych Egipskich, który wydoskonaliwszy się w umiejętności lekarskiej, naypilniey starał się o zdrowie swoich poddanych; tudzież oddalenie z kraiu wszelkich szkodliwych chorób. Ztąd im zaś przyszła myśl o zdrowiu albo zachowaniu życia, że wąż opleciony wyrażał Egipcyanom wyżywienie i życie iak się wyżej pod Merkurym wspomniało. Ten to sam jest początek sławnego węża Epidauru.

**P**oczątek bóstwa i czczenia od ludzi uczonych dziewięciu fiostr Muzami zwanych, pochodzi od dziewięciu godłów oznaczających nowie tych miesięcy, w które nieprzypadało w Egipcie wezbranie Nilu. Godła te nic innego nie były, tylko odmienna Jsis, odmiennie przybierana i odmiennie zwana. W różnych miesiącach roku, różnych narzędzia figury w ręku swoich trzymać zwykła była: które szczególniejszym sposobem przystósowane były do każdego miesiąca zabawy Egipcyanów. Tak naprzykład miewała w ręku kompas, bębenek, maskę, i inne figury na obwieszczenie uroczyści poprzedzającej uprawę, zalanej ziemi czyli gruntów iey, tudzież rozmiar onych po opadnięciu wody.

Wyraz bębna albo trąbki rogowey,  
zna-

znaczył wojenną wyprawę albo też myślistwo. Maska przypominała terazniejszy stan ludzi, bardzo odmienny od owego dawniejszego stanu narodu ludzkiego; niekiedy też oznajmowała uroczystość jaką inną w kraju. Te wszystkie postaci rozmaite na których najlepiej znali się ziomkowie, ile ustawicznie na nie zapatrujący się, nauczały lud, co czynić miał, czego się chronić, iak o-  
bowiązkom społeczności dosyć czynić.

Zostawszy już boginiami te postaci, iak i insze godła poubóstwiane od ludzi, uroili sobie bożkotworcy, że jedna z owych postaci opiekuje się Muzyką, druga Geometrią, inna Astronomią, insze inszemi umiejętnościami. A zamiast tego, coby się mieli miarkować z owych oznaków o uroczystościach swoich, i pracach przypadać mających, w każdym z tych znaczonych miesięcy, rozumieli błędliwie że wyobrażenia w ręku owych  
posta-



postaci znakami były opiekowania się tego nowo-bóstwa, sztukami mechanicznymi i naukami wyzwolonemi. Prawda, że postaci takowe o iakich rzecz teraz, nazywano w Egipcie dziewięciu Muzami: czyli co iedno natenczas było, że dziewięć miesięcy bywało wolnych od wód; albo wolnych od powodzi. Nazwiska *Musæ Etymologia* dowodem tego jest, co tu się zatwierdza o Muz początku; ponieważ podobne są do siebie nazwiska *Moyse* albo *Mose*, co znaczy z wód wybawiony i z tym drugim o którym się mówi *Musæ* boginie.

## § XXI.

O przeistoczeniu na bożki, reszty znaków Egipskich.

**M**orfeusz podług pogańskich powieści Syn snu i nocy, przeto też uśpiania Bożek, nieco innego był w swoim naydawniejszym początku, tylko  
znak

znak spoczynku po pracy; a ten znak tymże był Horusem co inne, odmienne Horusa poubóstwiane postaci.

Kiedy *Horus* oznajmować miał Egipcjowi spocznienie ku zimie od uprawiania ról, tudzież zgodę i jedność zawsze obywatelom potrzebną, wyrażali go na ów czas trzymającego w ręce kilka główek maku, z którego robi się opium likwor dawany zwyczajnie na sen, i zburzenie krwi. J tak więc kilka główek makowych urodziły opiekuna, i bożka drzemiących. Taką zaś Horusa postać nazywali w owym czasie Egipcjanie *Morpheus* to jest pokrzepienie w zmocnieniu sił.

*Harpokrates* bożek sekretu i milczenia u dawnych, wziął się także z Egiptu. Widząc dawni Egipcjanie że zboża ich w polu długi czas od wylewów Nilowych klęskę ponosiły, wszelki przemyśl na to obrócili, ażeby iaki sposób

wy-

wynaleźli dla ocalenia swoich zboż od niebezpieczney owej rzeki. Włożyli się naostatek w przeciągu czterech miesięcy, z siewami i zbiorkami uwinąć, i dobrze się na rok cały opatrzyć.

Uwefeleni więc tym szczęśliwym wynalazkiem, umyślili na miejscach poświęconych obrządkom Religii, wystawić godło szczęścia swej pracy; temu przydawszy wyrazy, które za naywłaściwsze sądzili ku uwielbieniu przed ludem, naprzód dobrodzieystw łaskawey na siebie opatrności, tudzież ku upomnieniu onego, ażeby ich używał w pokoiu i cichości, podług praw ustanowionych. Ponieważ dobry rząd zgoda i iedność między obywatelami, naytrwałszym są gruntem uszczęśliwienia Narodu, przy miłym i spokojnym dobr ziemskich użyciu. Na wpoienie więc w umyśły pospólstwa tak użytecznych prawd, i nauk po wszystkich zbiorkach po winobra-



nobraniach, zgoła kiedy już żadney roboty w polu niebyło, iak wstępowało w znak barana słońce, wystawowano na widok publiczny postać zgarbionego Horusa pod ciężarem dóbr tych, które przez rok nazbierał. Na głowie iego były właściwe znaki szczęsnych zbiorok: trzy dzbanuszki wina, albo piwa, z troygiem chleba i leguminą iaką, czasem go pokazywano siedzącego; chcąc wyrazić spokoyność, którą mieszkańcom zwiastował. Miewał palec przyłożony do ust, a to dla tego, żeby się sprawować z wszelką skromnością, umiarkowaniem i powolnością prawom, bez żadnych kłótni, ile że przez nie można czasem utracić w pocie czoła nabyty majątek. Pod ten zaś czas Horus był zwany *Harpokrates*, słowo znaczące *policją* albo *porządek społeczności*. Uroczyśćość też która po zbiorokach odprawowała się na wschodzie, nazywana była *Pamyka*, to

znowu nazwisko znaczące pomiarkowane używanie języka, nie czyni żadney trudności w dochodzeniu prawdy, opoczątku Harpokratesowym, ile że tożiego postać wyrażała.

Do tłumaczenia ieszcze postaci Egipskich, można przyłączyć i wykład *Janusa*. Rozumieją niektórzy i że *Janus* iednoź iest co Noe: że przeto podwoyney twarzy go wyrażano, iż widział świat, i przed potopem i znowu po potopie oglądał. Przez klucz zaś w ręku iego tak rozumieją, iakoby nowy świat po potopie otwierał; rok nowy następujący odmykał; a stary iuż zamykał na zawsze. Jnni uważają że słowo *jajin* które z Hebrayskiego znaczy wino, przyczynę dało zwania *Janusem* Noego, i że szczepił pierwszy winnicę i pierwszy sobie niechcący podpiał winem.

*Centaurowie* osobliwe dawney *Tessalii* cudo, ztąd się wzięli, że *Tessalowie*  
pier-

pierwszy był naród w Grecyi, a podobno w świecie, który zaczął konie uiezdzać i na nich harcować; konie zaś Tesfalskie od naydawniejszych czasów, nayślawniejsze bywały, drugie narody ani nieśmiały do tych rumaków przystąpić: postępując z niewiadomości w podziwienie, z podziwienia w boiaźń, tak osądzili u siebie że dziwotwory widzieli, to jest, połowę człeka i połowę konia. A więc tym rozumieniem swoim dali materyą Poetom, do ułożenia baieczki Centaurowskiej. Tak Amerykanie pierwszy raz zobaczywszy Hiszpanów, brali ich za potężne Bogi, rozumiejąc że z pływających ogromnych zamków na morzu, wypadający grzmot straszny, a z hukiem po powietrzu rozlegający się, znakiem był prócz wielu innych przytomności okrutnych bogów.

## § XXII.

*O tajemnych Pogan obrządkach.*

Kilko-



**K**ilkoro było sławnych ale tajemnych w pogaństwie obrzędów *Sacra* np. *Eleusina* albo co iedno *Cereris* i inne. Każdy naród szczególniejsze swoje i właściwe miewał. W Egipcie sławne były Jzydy, w Grecyi Cerery i.t.d.

Obrzędy takowe czyli (*sacra*) ieżeli można dawnym (*t*) zapisać wiarę, były w rzeczy samey nayzbawiennieyszą nauką, i ustawą w religii: bez braku do nich ludzi nieprzypuszczano, a doświadczano ostro mających bydź przyiętemi. Albowiem nakazywano im wielką wstrzemięźliwość, koszorowania nawet odbyć należało, zaczem umieszczonemi zostali w uczestnictwo tajemnic, ażeby się tym lepiej przysposobić mogli do poznania ukrytey przed ludem nauki. Rok niby nowicyatu trzeba było odprawić, i kilka popisów dopokiby

K z grun-

---

(*t*) Niżej wymienieni będą niektórzy z nich

zgruntu niedoświadczono charakteru obyczajów i skłonności człowieka. Po ostatnim popisie, którzy już mieli być *ad Sacra* przyięci, bywali uwieńczeni mirtem, i z nadzwyczajną prędkością przeprowadzani a prawie przerzucani na zamian, raz przez miejsca wielką napelnione światłością, drugi raz przez dotykalne ciemności; widzieli na ów czas w tym pomieszaniu dziwne rzeczy, słyszeli niezwyčajne głosy. Po skończonych już doświadczeniach i po wszystkich tych strachach, wprowadzeni naostatek byli na łąki przyjemne, i ozdobne gdzie im wykładano to wszystko, na co patrzali z przestraczem.

*Hierophantes* albo naywyższy przełożony obrządków, żył w bezżeństwie, a podczas zgromadzenia należących do tego osob, tym sposobem mawiał: " Jdz-  
" cie drogą sprawiedliwości, czciycie ie-  
" dnego Pana całego Swiata; ieden jest,  
" i sam

" i sam przez siebie; każda rzecz winna  
 " na mu swoje iestestwo, widzi on wszystko,  
 " stko, ale oczy ludzkie śmiertelne nie  
 " widziały go." Tak zaś przy odeyściu  
 żegnał: *czuwajcie, a bądźcie czystemi.* Po  
 mimo iednak przekładania na owych obrzędach tak  
 użytecznych prawd, i tak zbawiennych nauk  
 naysciślejšzego wymagano sekretu po uczestnikach  
 tajemnic swoich. Strażną przysięgą obowiązywali się  
 dochować sekretu, którego za ledwo i z wielką  
 trudnością wyjawienie otrzymywali. Potrzeba było  
 czekać przez siedm, lub ośm wieków, a żeby z kilku  
 słów cokolwiek o tym wniesć i domyślić się  
 można. Przytoczymy niektóre zaświadczenia,  
 które różnych czasów, i po różnych mieyscach,  
 z pod głuchego starożytności tajnika, wymknęły się  
 nam przecie.

*Plato przywodzi, że nauczano na tych rzadko komu dostępnym świątyniach*



cach " że to życie jest tylko prze-  
 " ściem, albo drogą, której jednak nie-  
 " należało opuszczać bez wyraźney Bo-  
 " ga woli."

Plutarch " wszystkie, prawi, tajemni-  
 " ce nasze stosują się do uznania przy-  
 " szłego po zgonie życia, tudzież du-  
 " szy stanu; ale co się tam okazuje to  
 " iak cień, względem tego czym się  
 " cnotliwi mają cieszyć po śmierci." Da-  
 " ley mówi, Pospólstwo rozumie że nic  
 " się człowiekowi nie zostało po śmier-  
 " ci ani złego, ani dobrego, ale z na-  
 " szych tajemnic oświecenia my prze-  
 " ciwnie trzymamy; że nieumiera dusza,  
 " i że przyszłość ją czeka." (u)

Cicero, pierwey ieszcze nim Plu-  
 tarch, świadczy to, " że go tajemne  
 " Cere-

---

(u) Celsus Pogański Filozof, tak pisząc  
 do Origenesa mówi: chępcie wy się, iż ka-  
 rom wiecznym wierzycie; albow tego kapłani  
 naszych Tajemnic swoich uczniów nieuczają?

<sup>21</sup> Cerery święta nietylko nauczyły żyć  
<sup>22</sup> w wesołości; ale też i ochotnie umie-  
<sup>23</sup> rać w nadziei lepszego żywota" i zno-  
 wu na inszym miejscu mówi: "życie  
<sup>24</sup> i zafilenie nam te obrządki dały do-  
<sup>25</sup> brych obyczajów, praw społeczności,  
<sup>26</sup> tudzież ludzi, po ludzku żyć nauczyły."

*Arystofan*" wystawuję tych, którzy  
<sup>27</sup> byli w liczbie uczestników tajemnic,  
<sup>28</sup> że życie wiedli niewinne i spokojne,  
<sup>29</sup> a umierali z nadzieją." Więcey ieszcze  
 prócz tych wydobyć nietrudno podob-  
 nych świadectw z Autorów; koniec tych  
 tajemnych obrządków nie inny upatrzeć  
 można, tylko Boga iestestwo, opatrność  
 Jego, sprawiedliwość i.t.d. Choć zape-  
 wne nie tak jasne to było pojęcie, iak  
 Religia Chrześcijańska uczy. — Z tym  
 wszystkim przyznać należy, iż bywało  
 wiele takich tajemnych w pogaństwie  
 schadzek z ostatnim pogorszeniem bez-  
 wstydnym, które słusznie na siebie ob-

ruszały zwierzchność. Te zaś obrządki o których tu rzecz; z tego co się namieniło, wątpić nie trzeba, iżby uczciwe i przystoynne niebyły. Bardzo wielką była ostrożność żeby się ludzie z tego życia, i iakożkolwiek notowani na nich nieznaydowali. Nie mógł się tam mieścić żaden niezbożnik, ani czarnoksiężnik, nawet zabòdycy niedobrowolny. Dla tego głośno wołano *procul esto profani* precz ztąd wolnieysli. Sam Nero lubo Monarcha, wszedłszy raz na miejsce tajemnych obrządków, powolnym był temu głosowi i wyszedł.

Dla ziednania powagi i uszanowania tym obrządkom, i żeby świętą wzбудziły tajemnicę, w nocy, i po cichu odprawowały się; iako to wiemy o obrzędach Cerery *Sacra Eleusina* zwanych; których też między inshemi i ten był cel, żeby wielbić Boga żyjącego, który ożywia i karmi ludzi. Jednały sobie i prze-



to szacunek, że wielki chował się sekret a rzadki do nich bywał przypuszczany.

Kiedy Alexander otrzymał w Egipcie od Heirolanta, żeby tey wiadomości swoiey Matce udzielił, zaklinał ją na wszystkie obowiązki, ażeby zaraz list przeczytawszy spaliła.

Dziwić by się tu należało, czemu wiadomości tak zbawiennych składu, tylko niewiele osób pilnowało? wszak po znaczney części lud wyprowadziliby z ślepoty? lecz mieli tego sprawiedliwą poniekąd przyczynę, kiedy niektórzy zachwyciwszy tajemney nauki; gwałtem się życia w nadzieię lepszego przyszłego pozbyć chcieli. (w)

## § XXIII.

*O Początkach Czarnoksięstwa dotknięcie.*

**W**iele bardzo skutków widzimy rzeczy, których pewney dotąd przy-

K 4

czy-

(w) Jednego mędrca uczniowie, że skał na łeb skakali Inni się dla nadziei lepszego życia wzajem zabijali.

czyny, lecz głębież rozumu ludzkiego nieodkryły badania; ale czyliż przeto cudami wszystko należało wymierzać? Polubienie osobliwości składało nayistotniejszych wieków dawniejszych błędy. Nieśmiałość uprzedzenie szanująca, a boiaźń doświadczenia, kroku do prawdy nieważyla się uczynić. Znaczniejszy przeto część naynierozumniejszych zabobonów, izaliż z przyrodzonego rzeczy układu pochodzić niemogła? Rzecz pilnie rozebrawszy nie byłoby takiego podobno zwierza, któryby do pokarmu dla siebie gotowego na głos trąbki lub innego iakiego narzędzia wzwyczajony przychodzić nie miał. Orfeusz, albo któżkolwiek bądź z jego Poprzedników, lepiej od innych pastuchów grywać na piszczałce albo śpiewać potrafił: Zwierzęta domowe zbiegaly się pewnie na głos Jego, można więc z tego w krótko wymyślić było, iakoby niedzwiedzie

i tygrysy toż czynić miały. Łatwo zaś na pierwszy ten krok zezwoliwszy, nie było w uwierzeniu trudności, iżby drzewa nawet i skały na tak skuteczne Orfeuszowe piana, wyskakiwać nie mogły.

Wszakże, jeżeli po piszczałce skały i iodły skakały, niewiele kosztowało, w takty miasta budować. Same się i już wyciosane kamienie na śpiewanie Amfiona, porządkiem składnie ułożą i Teby powstaną.

Pozorniejszey ktemu ieszcze omamienie węzów nabędzie przyczyny. Wąż nie jest wcale żarłocznym zwierzątkiem i z natury szkodliwym. Gatunek albo wiem ziemiopłazów, z przyrodzenia boiazliwy. Naprzód wąż (przynajmniej jak w Europie) postrzegłszy człowieka, szuka sobie zaraz na ukrycie miejsca, jako królik i jaszczurka. Człowiek zaś wrodzoną ma chętkę gonić co przed nim ucieka, a umykać postrzegłszy gonią.



niącego za sobą; prócz wtenczas gdy zbroyny i na sile się czuie.

Wąż żywi się naywięcey ziołami, nie żeby krwi miałbydź chciwym: owszem długi czas w ziemi bez pożywienia zostaje, ziadając robaki, w tym przyługę nam czyni.

Zeznają wprawdzie Kraiowidzowie o straszney długości i grubości węzów, iakich my u siebie nieuświadczy. Niepokaże to się atoli, żeby na człowieka iakiego i dziecię nawet miał się kiedy duży lub mnieyszy wąż miotać. Nie jest to obyczaj zwierząt, ażeby się nad temi pastwiły, którzy nic im złego nieczynią, chyba jeżeli przeglądają niebezpieczeństwo dla siebie, w ten czas dla uchronienia onego dogadzają swej zemście. Tak i psy niekądaią przechodzących, tylko dla obrony Panów swoich. Daię temu wiarę iż mogą bydź strasznydła w gatunku węzów, iak czasem między

dzy ludzmi znayduią się. Pozwalam że w Affryce Woysko Regulusa, do broni się na przeciw Smokowi brać musiało, ale przyznaćby trzeba, że takowe przypadki są bardzo rzadkie.

Ta para węzów, które od Wy-spy Tenedos przepłynęły na pożarcie Laokonta i dwu iego synów, w oczach całego woyska Trojańskiego, pięknym wcale starożytności jest cudem; który naydalszey wart byź potomności znaiomym, w wierszach Wirgiliuszowych i posągach wyrażających Laokonta jak ólbrzyma, a iego dwudziestoletnich iuź synów, iako karłów. Wiem że to na ów prawie czas przypadło, kiedy koniem drewnianym zbudowanego od Bogów Miasta dobywano. Zgoła cokolwiek o węzach podali dawni, uydzie to w tych krajach za prawdę, gdzie Apollo na zabicie Pitona węża z nieba stąpił. Mogą mieć węże i z rostopności dla siebie

zaletę, bo ta zawiśła, niebiegać tak prędko iak my możemy; i pozwolić się niekiedy na sztuki porąbać. Ukąszenie onych osobliwie też Jaszczurek, szkodliwym nie jest, chyba kiedy będą przywiedzeni do złości, a ta wzburzy w nich pewny gatunek ostrej wilgotności, która przy podniebieniu w ich jest pysku; oprócz tego wąż tyle niebezpieczny, co węgorz. Wiele białey płci osób oblaškawiwszy ie sobie, żywiły ie, składały na gotowalni, skręcały około ręki.

Szanuią w Gwinei dużego węża, który nic złego nikomu nie robi. Prawda, że kilkorakie są gatunki tych to ziemiopłazów, iednych nad drugie niebezpiecznięszych; lecz powszechnie mówiąc, wąż jest boiazliwy i łaskawy. Co iak w rzeczy samey jest, wymieniwszy, wnosić przedsiębierzemy, i że można ie było oswoić, bez wpływania koniecznie czarownictwa iakiegoś. Tylko że to na



W czas (nawet bliskich nam już czasów) na czym się kto nie znał, za niepodobną rzecz sądził; a zatym powszechnie przyiętemu przypisował czarowaniu. Pierwsi owi ludzie którzy z podziwieniem na śmielszych od siebie patrzali, widząc że drudzy bez żadney swey szkody oblaskawiają, i chowają węże, a pojąc niemogąc, żeby naturalnym sposobem to dziać się mogło, za czarowniki takich osądzili u siebie. Ztąd właśnie wszyscy ci co poufale obcowali z węzami, podobnież o sobie zamniemanie sprawili. Ale to tym sposobem i dzieci przyzwyczajone do węzów, co też Jaszczurki za ogon łapają, uszłyby niegdyś za pierwszego rzędu czarowniki.

Z tym wszystkim czarowanie węzami za rzecz pewną wszędzie głoszono. Pismo Święte nawet, które do naszey zwykło się przychyłać słabości, przypada do pospolitego o tym mniemania; ze-  
 się

ślę prawī na was węże które czarowaniu  
 się oprą, Jerem: Roźdz: 8. w: 17. albo  
 w Psalmie piędziesiątym siódmym. *Glu-  
 cha iaszczurka co zatyka uszy, ażeby nie-  
 słyszała głosu umiętne czarującego i.t.d.*

Czary niekiedy tak silne bywały,  
 że się mocą ich przymuszone były roz-  
 puknąć węże: Albowiem podług dawney  
 Fizyki, wąż jest nieśmiertelny z istoty,  
 kiedy więc prosty jaki człowiek napadł  
 był na drodze zdechłego węża, niemógł  
 inaczej pomyśleć, tylko że któryś czar-  
 noxiężnik odiał mu nieśmiertelności przy-  
 wiley.

*Frigidus in pratis, cantando rumpitur  
 anguis* Wyprowadzenie umarłych, omamić,  
 umarłym, stawić go, lub przywołać ie-  
 go cień dla rozmowy; żadney niepod-  
 padało trudności. Pospolita rzecz niebo-  
 zczyków we śnie oglądać, z niemi roz-  
 mawiać, odpowiadać im na pytania;  
 we śnie ich zaś widziawszy rozumieć,  
 że

że to i na jawie być może. Oto tylko idzie, żeby duchem Pitona rzecz udać, a żeby niem mówić dosyć, mieć do czynienia z łatwawierną duszą: zazym niebędzie zda mi się nikt przeczył; iżby coś temu podobnego częstokroć przypadać niemialo,

Jeżeli będzie iaki sposobny rozum, a żeby nieboszczyków słowami swemi przywoływał, może z mocniejszey przychyny o śmierć żyjących przypawić; a przynajmniey nią im pogrozić: iak *przymuszony Doktor* gorączką grozi. Lecz nie myślemy tu zachodzić w głębsze iakowe rozbieranie rzeczy tey, ile iuż do brze i gruntownie objaśnionej w tym wieku; przestając szczerolnie na tym, że żadnemu niepodpadało wątpieniu, a żeby czarownicy, i czarownice niemialy mieć mocy na życie bydła i drobiu; i że czarowanie czaroństwem trzeba było ku obronie własnego dobytku odpie-  
rać;



rać; inaczej to szkoda niepowetowana. Prawda przyznaię, dosyć jest w czarownictwie pewne słowa wyrzec, i pewnych używać obrządków na wygubienie trzody; byle arszenniku naprzykład przymieszawszy. Wreście co się tycze odmienniania postaci na inne rozmaite, iako to na wilków; łatwiutenko to młody, który a żartobliwy pastucha mógł zacząć. Zabiwszy albowiem trefunkiem wilka, i odarłszy go ze skóry, a nią się tajemnie przyodziawszy, nastraszył w domu stare kobitki. Tu już odiednych do drugich rozeszła się wieść o ukazującym się pastucho-wilku: całą zaraz okolicę podziwienie obeszło. Wirgiliusz na to niezabawno powie.

His ego saepe lupum fieri & se condere sylvis.  
 Maxin saepe animas, imis exire sepulchris.  
 - - - Vidi.

## § XXIV.

*Wykład czarodzieystwa w przykladzie.*

Ka-

**K**ażdemu zdrowo o rzeczach sądzącemu dziwno zdawać się musi, że tylu dotąd tak ieszcze widzimy słabych, którzy w czary wierzą. Wypędzić należałoby z polerownego kraiu owych opowiadaczów dziwackich przypadków; i surowo ukarać czarowników mniemanych. Jakoż teby właśnie warci kary, którą ponoszą ludzi truiący złośliwie. Wielką albowiem liczbę łatwowiernych uwodzą, rozlewając niezliczone po między gminem zabobonnym bajki, rozumowi i spokojności przeciwne. Wielu nader tak mocno omamionych zostało, iż własney lekkowierności swojej w oszukaniu sami siebie ofiarą stali się; wmówiwszy nieprzekonanie to w siebie, iż któremi frymarczyli matactwa, istną były prawdą.

Gasendus ieden z pomiędzy Filozofów, co się odważyli rozumniej naprzeciw zastarzałemu przesądowi myśleć,

własnymi przypatrzył się oczyma, jednego z tych mniemanych czarowników szaleństwa. Doświadczeniem od niego uczynionym, inne zwyczajnie podobnego gatunku powieści wymierzone być mają. Filozof ten znajdując się raz w wiosce, do której zwykł był dla rozzerwania się po pracach swoich uczęszczać, postrzeżga pewnego dnia tłum chłopstwa, którzy prowadzili skrępowanego Pastuchę. Uniesiony ciekawością pyta w czymby zawinił? i dla czego tego człowieka do więzienia prowadzą. Bo to czarownik, rzecze jeden z tłuszczy; terazemy go złapali, i pod władzę sądu daliśmy.

Na same wzmiankę czarownika wzburziły się zaraz Filozoficzne wyobrażenia Gassenda. Miłą mu przypadło rzeczą samemu owe dziwne roztrząsać baśnie, które wszędzie na wiarę tych matczów rozsiewali. Rozkazuje tedy na-  
tych



tych miaſt wieſniakom zaprowadzić czło-  
wieka do ſiebie i ſwey zdać ſtraży.  
Uſłuchali bez ſzemrania rozkazu, iż w  
wielkim poważeniu był u nich.

Gdy już ſam na ſam z paſtuchem  
ſię zoſtał." Mòy przyjacielu, rzecze mu,  
"wyznayże przedemną ſzczerze, czy  
"miałeſ ty iaką kiedy z diabłem zmo-  
"wę? upewniam cię, że wolno będziesz  
"puſzczony; ieżeli nic niezataiſz: ina-  
"czey; oddam cię do ſądu". Przyznam  
ſię W. Panu odpowiedział Paſtucha, by-  
wam na ſchadzkiach czarodzieyſkich. Pe-  
wny mòy przyjaciel, dał mi iedney ma-  
ſci, którey kawałek ziadłſzy przybywam  
w nocy do czarowników. Trzy lata już,  
iakem ſię tego nauczył. Wywiadywał  
ſię z pilnością Gaſſend, iak iego tam przy-  
mowano: On zaś tak o wſzytkim pra-  
wił, gdyby całe życie na nich ſtrawił.  
Słuchayże mówi mu Filozof ty muſiſz  
mi pokazać ſwoię maść, za pomocą któ-  
rey

rey na ziazdy piekielne dostajesz się...  
 Chcę ia dzisieyszego wieczora bydź ci  
 towarzyszem na owe mieysca. Dobrze  
 Mci Panie, od W.Panać to zależy; po  
 północy go tam sprowadzę.

Jak dwunasta uderzyła. Już tedy  
 godzina podróży naszej nadeszła, rzekł  
 Gassend: w tym wieśniak, dobywa z kie-  
 szeni pudełka, w którym miał coś na-  
 kształt *opium*; robi dla siebie gałeczkę  
 w wielkości orzecha, i tyłaż Filozofa-  
 wi do ziedzenia podał, mówiąc mu, "że  
 " połknąwszy ją trzeba się ukłaść przy  
 " kominie na ziemi, a diabeł w posta-  
 " ci dużego koła przyidzie po nas; bo  
 " na takich koniach obyczay jest czaro-  
 " wników wyjeżdzać."

Gassend wziąwszy maść w ręce, u-  
 daie że tak samey bez obwiniecia poł-  
 knąć niemoże; odchodzi więc do osobne-  
 go pokoiku, bierze sobie konfitur obwiła  
 niby niemi, czarowny chlebek, a przy-  
 szedł-

szedłszy do niego, powiada, że gotów  
 iść w podróż. — Wprzód się położmy  
 obydwa przytym kominie na podłodze,  
 rzecz czarownik tak leżąc galki nasze  
 połkniemy. Stało się Filozof zjadł swą  
 konfiturę, a czarownik swą maftkę. W  
 kilka minut, aż on mocnie zasnąwszy,  
 począł dziwne rzeczy przez sen gadać,  
 obcował z diabłami, bawił się i rozma-  
 wiał z mniemanemi iak sam czarownika-  
 mi. Po czterech lub pięciu godzinach,  
 ocucił się; ale natymże cały czas miey-  
 scu leżał, koła widać niebyło, który miał  
 kominem przyiść. Przetarłszy sobie o-  
 czy mdy czarownik, pyta Gassenda czy-  
 li rad był swemu przyięciu od kozła, do-  
 dając, że to wielka dla niego okazana  
 łaska, kiedy pierwszego zaraz dnia iego  
 przyięcia, pozwolili mu całować kozła  
 w zatylek. Nakoniec zaczął mu opo-  
 wiadać, zaśle na mniemaney schadzce  
 przypadki. Słuchał cierpiliwie prawiące-



go Filozof, a tknięty litością nad nędznym stanem owego wieśniaka, zupełnie wywiódł go z błędu. W oczach jego dał psu do ziedzenia swą gałkę, który usnął natychmiast. Pastuch uwolnionym został, a świadectwem własnym uczynionego doświadczenia Filozofa, poprawił błąd drugich, co podobnym wierzyli matactwom. Tak to wiele może tęgie wyobrażenie przy małym rozumie, a mnięszym oświeceniu.

## § XXV.

*O przyczynach boiazni z zaćmienia, komet, i innych przyrodzonych natury znaków.*

**Z**asięgnąwszy już nieco wiadomości o obrzędach, zwyczajach, i treści famey dawnego pogaństwa przyczyny teraz i początku strachu owego, który ludzi zwykł przeymować na widok zaćmienia komety, i wszelkich innych rzadziej trafiających się powietrznych znaków doch-

chodzić za rzecz trudną niesądzę. Bo  
czyli tey boiaźni przyczynę na niewia-  
domość złożemy Fizycznego w tych przy-  
padkach względu; czyli na wyraz głębo-  
ko w umysłach utkwiony, poprzedzonych  
niegdyś znaków zalania ziemi; zawsze  
niewątpliwa będzie, że jedna, albo dru-  
ga z tych przyczyn gwałtownie ludzkie  
przerażała myśli. I niedziw; im albo-  
wiem mniej oświeconym jest człowiek,  
tym więcej do iakieys boiaźni skłonny  
bywa. Podobno atoli raczey na funda-  
mencie powtórney przyczyny tłumaczyć,  
śmieszne częstokroć i dziwackie sprawy,  
które u lękliwych narodów we zwycza-  
iu bywały: aniżeli pierwszey, która ie-  
dnak znacznie tu wchodzi.

Kapłani Hetruscy i wszystkie Reli-  
gie, co dowodziły, nastąpić mającego znisz-  
czenia naostatek świata, to za hasło swey  
nauki podawali, że koniec wieków nad-  
zwyczajnemi na niebie i na ziemi zna-

kami poprzedzony będzie. I toć więc boiaźń na iakikolwiek ich widok sprawiała.

Z tym wśzystkim, znowu względem dawnieyszych a dawnieyszych ludzi, przyczyny tey za pierwszą brać nienależy. Następných bowiem dopiero czasów, chciał człowiek o przyszłości zgadywać, gdy tylko iuż na to mógł się zapatrywać, co przeszło. Dawnieyszych ieszcze wieków, ani zaćmienia, ani ubywanie planet, ani dnie pochmurne, strachem ludzi nieprze-  
 rażały, chyba służąc za przypomnienie bywszego natury nieszczęścia. Czucie to, odmieniło się daley w potomkach, na przeczuwanie okropney acz niewiadomey nieszczęśliwości, która tak powszechnie ludzkie ogarnęła serca, gdy zupełnie przeszłych iuż wywietrzała pamiątka.

Zadney zgoła gruntowney u dawnych nieznaydziesz przyczyny lękania w czasie zaćmienia Xiężyca, lub słońca. Dawni albowiem iak wspomina Pliniusz



\* o Grekach i Rzymianach, bali się go, niewiedząc atoli dla czego. Lecz północne Europy, i Amerykańskie narody, zatwierdzić to mniemanie potrafią, że trwogi owe nie skąd inąd, tylko z dawniejszych nieszczęśliwości ziemi, a trofkiwego przyszłych oczekiwania wypływały. Starodawney Skandynawii mieszkańcy, tak u siebie przekonani byli, że pewien wilk ustawicznie za słońcem i Księżycem goni: dopędza ię niekiedy, i łapie; iednak wymykają mu się przecię: ale złapane pożbywają nieco z swey iafności." Mimo to zaś przyidzie ten

" czas, gdzie prędzey, lub późniey, staną się swego przeciwnika zdobyczą;

" wilk ich poźrze, a ludzie żadnéy z nich więcey mieć niebędą pomocy,

" zatem świat zniszczony, i znowu odnowiony zostane." *Antiquité dévoilée.*

Peruańczykowie także w Ameryce,

ryce, pod czas zaćmienia przerażeni strachem, smutne i żałosne puszczają zwykli głoty przy hałasie i łoskocie wrzaskliwych trąbek i bębnow; psy nawet białe, ażeby skowyczeniem swoim pomnażały narzekań. Wszystko to dla tego powszechnego mniemania, że świat ma się po zaćmieniu niebieskich światel zakończyć, które onego ustanie znaczą.

Niebędzie od rzeczy podobno wnieść stąd o Egipcyanach że podobnież myśleli. Jch albowiem *Tyton*, co tylu nie szczęście stał się światu okazyą, co też miał je znowu sprowadzić, zdawał im się być pewną zaćmienia przyczyną. Luboć mówić się może, iż, ponieważ Teologią Egipską sami tylko kraiowi znali Kapłani, lud również iako inne narody, prawdziwey swoiey boiaźni niewiedziały przyczyny: bał się jednak ze zwyczajem starego; a zwyczaj, wiele widzimy dziwaństwa wnosi,

Wszędzie już pospolicie rozumiano, jakoby zaćmienia rokowały śmierci Królów i Panów, wojny, choroby, klęski, uciśnienia prywatnych, lecz stąd o wyniszczeniu świata tak niemyślano: owszem niebyło rzeczą niesłychaną zaćmienia i komety, lub inneiakię znaki czarnoxięstwa, albo urokom przypisywać.

Jednakowoż zwyczaje, które w używaniu, choć z niewiadomey pobudki trwające były, dosyć nam iawnie dowodzą, że owe przestrazy powszechniejszą mieć musiały przyczynę: którą w początkach tylko znali. Lud wysypował się po ulicach, tu i owdzie biegając z rzegotkami, dzwonekami, trąbkami: chcąc niby osłabionemu pomodź Xiężycowi *Luna laboranti*. Plutarch na to wspomina, iż dla dodania żywości naturze, a przyłożenia się do biegu planet, takie czyniono ramoty. Zamykali swe domy niektorzy, iako w czasie żaloby, wszyscy pospoli-



spolicie nic nierospoczynali końcem do-  
wiedzenia pilnego, czy iakowey Xiężyc  
odmianie lub nie szczęściu niepopadł. Jak  
prędko nietrafiło się żadnego w nim u-  
patrzeć, ofiary kończyły troski.

W naydawniejszych czasach Monar-  
chii swoiey rozumieli Chińczykowie, że  
zaćmienia bywają pewnym niebios ostrze-  
żeniem dla ludzi." Zaćmiło się słońce  
" mówił Cesarz *Venti*, iakaż to dla mnie  
" przestroga; naywyższa Jstota acz nie-  
" widoma, blisko już jest, nietrzeba się  
" opuszczać w służeniu iey." Przetoż  
chciał po swych poddanych, ażeby go u-  
pomnieli w postrzeżonych od siebie błę-  
dach. Lubo więc Chińczykowie znają  
się na przyczynach zaćmienia; idąc ie-  
dnak za zwyczajem drugich narodów,  
troskliwie bardzo, Astronomiczny Trybu-  
nał uważa czas zaćmienia, i kilka wprzód  
miesiącami Cesarzowi o nim donosi. Tak  
pospolicie na świecie zabobon i boiaźń,  
nad rozumem górę bierze. Do-

Dotąd namieniło się o przyczynach boiaźni zaćmień przy wzmiankowaniu skutków, które w ludziach sprawiały bez żadnego dla społeczności uszczerbku: przy- patrzmy się teraz, co względem całego iakiego narodu potrzeb ta nauka spra- wiała.

Było to wszędzie pospolite mniema- nie, że muszą w krótcie nastąpić odmia- ny na ziemi, kiedy się pokazują na Nie- bie. Co dało przyczynę dawniejszym Dzieiopisom do położenia odmian Astro- nomicznych, kiedy się polityczne trażyły. Wielu stąd niefortunnych przypadków li- tować się przychodzi. Lidyńczyków, i Medów od lat kilku wojnę między so- bą toczących, tak nastraszyło zaćmienie słońca w czasie ich potyczki przypadłe, że natychmiast obydwaj narody przystą- piły do zgody. A kiedy Nicyusz Ateń- ski Wódz gotował się w potrzebie woy- sko zawrócić, zaćmienie Xiężycy zata-

mowało mu szyki. Wieszczkowie albo-  
 wiem czekać kazali: czekając zaś ponio-  
 sło klęskę wojsko, i Wodz w niewolę się  
 dostał, z wielką Ateńczyków szkodą, któ-  
 rzy dla tego zatrzymania utracili Sycy-  
 lią. Z tey przyczyny, mówi dobrze Plu-  
 tarch, *że ciemnoty zabobonu obawiać się  
 więcej należy, a niżeli zaćmienia.*

Lacedemonczykowie mieli nawet iak  
 kardynalne prawo, ażeby w pole do bi-  
 twy nieważyli się wychodzić przed peł-  
 nią: gdyż Eurotas trzeci Król Spartań-  
 ski nieuważając na ostatnią kwadrę, sto-  
 czył bitwę, przegrał i zatopił się. Ten o-  
 byczay zmocniony prawem, przeszkodą  
 im był, że się nieznaydowali wraz z in-  
 szemi Greckimi narody na sławney po-  
 tyczce Maratońskiej przeciwko Persom:  
 ponieważ trzema dniami przed pełnią  
 wybraćby się musieli.

Nakoniec komety pewnym były nie-  
 szczęścia wrogiem: niebyli bowiem żadną  
 mia-



miarą zdolnemi, ażeby pomyśleć mieli, iż to naturalnie dzieie się. Peruwianom w Ameryce Atabaliba rokował z widzia-  
ney komety, że ma wielki Król zginąć: które też rokowanie sprawdziło się tą razą przy dzikości, i okrucieństwie Hiszpanów. Z tym wszystkim nie zawsze brali je za fatalne znaki: umieli je na złe i dobre podzielać. Wszakże, jeżeli przeznaczeniem bywały klęski, albo śmierci jakiego Monarchy, tedy narodzenie wielkiego naprzykład Bohatyra, albo wzrost nowego zwiastowały Państwa.

Podobnymże sposobem wichry i nawałnice utrzymywali za poprzedniki śmierci godnych osób i wielkich ludzi, i przeciwnie śmierć ich za przyczynę kładli odmiany powietrza. Z takiego też więc myślenia sposobu, pochodziły owe krain niektórych Tatarskich obyczaje: gdzie zrzucają panującego, innego na miejscu jego osadzając, kiedy iakie na kray pa-  
dło

dło nieszczęście; albo szkodliwe defzcze, lub wiatry panują. Co się i w królestwie Congo trafia, gdzie Monarcha winien, gdy poddanym z przyrodzonego rzeczy obrotu cierpieć przyidzie. Jeforowie Lacedemońscy co dziewięć lat zwykli byli na szczyrym polu pilnie w nocy uważać Xieżyc i gwiazdy; a postrzęglszy błakające naprzykład światło, dorozumiewali się, że Niebo gniewa się na niniejszych Królów, którym przeto tę odbierali godność. Zgoła teraz cokolwiek nowego się na niebie ziawi, iuż ci zaraz dziwne przepowiadanie ludowi urodzi. Ale zapewne tych próżnych boiaźni zabytki rozbiją się do szczytu, kiedy światło rozumney prawdy co raz obszerniey oświecające narod roschodzi się.

§ XXVI.

*O Sybillach.*

**K**ażdego wieku, i w każdym narodzie powszechnie ludzie chciwymi

mi byli poznawania przyszłości. Ciekawość tę człowiekowi wrodzoną słusznie między innymi brać przyczynami możemy za grunt i początek rozmaitych zabobonnych działań, które tak nieprzewoźnicie pierwotną pomiędzy narody skazyły Religiją.

Xięgi Sybill, czyli napisane od nich przepowiadania, w wielkim bardzo u dawnych poszanowaniu zostawały: które poty trwało, poki światło gruntowniejszych zdań, acz z wolna okazujące się, niewyzuło naostatek z wszelkiej powagi te sławne Xięgi. Już ie wiek rozumniejszy osądził za fałszywe, za podrzucone, różnych prawda czasów, i z różnych pobudek, ale dla końca oszukania drugich, albo i własnego pod płaszczykiem religii: którą zawsze w każdym wieku szanował człowiek. Nie iest myśl moja, w trudne zachodzić roztrząsanie, o osobach samychże Sybill. Bo względem nich, i



starzy nawet dowodney niemieli pewności. Podług pospolitego zaś o nich zdania były to niewiaſty tu i owdzie wło-  
 czące ſię po ſwiecie z proroctwami i  
 wyroki, które z wielką zbierano pilno-  
 ſcią. Za czasów Eurypideſa, Platona,  
 Ariſtotena, Ariſtoteleſa iuż były miane  
 za bardzo dawne; a ci co nie widzia-  
 wſzy ich na oczy, podali, że z nich ie-  
 dne po tyſiącu lat żyły, ciemney onych  
 ſtarożytności dowodzą. Z tym wſzytkim  
 jednak namieñmy nieco iak dawni ſami  
 o Sybillach trzymali. Grecy to ſłowo  
 Sybilla tłumaczyli, że ſię znaczyło *rada*  
*i zamysł Boſki*, wyrażając przez to oſoby  
 Duchem Boſkim natchnione. Pauſanias,  
 początek ich w Affryce kładzie: z ięzy-  
 ka Fenickiego dowodząc, że to nazwi-  
 ſko *Sybilla*, jednoż ieſt, co *ſiba-el*, albo  
*ſub-eliun*, mające znaczyć, *powrót do Bo-*  
*ga, czas Boſki, obrót Boſki*. Jnni to imię  
 rozumieją bydź poſpolitym wſzelkim pro-

rokiniom. — Może bydz, że obrót czasów do tyśiąca lat dochodzący na żyjące kiedyś tam przerobili Sybillie. Ponieważ wywiadywano się naywięcey z Sybilliwskich proroctw, o zakończeniu starzych, a zaczęciu nowych epok. Mniejza iednak o nazwisko Sybill, o którym mało mając w tak odlegley zwłaszcza starożytności upewnienia, pozwolmy na niewiadomość etymologii słowa tego.

Smutne i żalofne po więkŝzey części w tych proroctwach wyobrażenia zamknięte, gotowe w Poganach do wierzenia im naydowały umysły. Podania albowiem rozmaite o tem, co w przyszłym czasie na ludzi ma przypaść, mające swody prawdziwy początek w nawyknoney pamiętce przypominania (acz co raz daley, to niby mechanicznego już) nieszczęśliwości potopu, straszne i okropne sprawiały myśli. Oczekiwanie z nich skończenia świata powszechną wiedzic

stało się rozprawą. \* Filozofowie nawet i Magistraty od takiego myślenia sposobu wolnemi niebyły. Wspomina Plutarch, że za niego bardzo ludzie lubili rozmawiać o końcu świata: Każdy chciał wyszukać w dziełach Orfeusza, Hezyoda, Heraklita, z którey się naprzód strony zacznie świat palić. Stąd Rzymska Policya pokilkakroć wypędzać kazała z swojej Stolicy, i całych Włoch wszystkich Astrologów, którzy z cudzey korzystając słabości, prognostykami swemi drugich straszili, pomnażając zabobonów, iakby ich w Rzymie nie dosyć było.

I to kredyt Sybilli proroctwom iednało, że cała prawie Filozofia obróciła się wreszcie w zabobonną ciekawość tego wszystkiego, co się nadzwyczajnego w  
na.

---

\* Opinią, że o końcu świata przepowiedanie było w księgach Sybilli, wnosić można z prozy za umarłych =.. *Dies illa.*

*Solvat saeculum in favilla,  
Teste David cum Sibilla.*



naturze przytrafić mogło. Jak tylko zaraz czego zrozumieć, albo domyślić się niemogli, całą trudność na czarnośćstwa Astrologie i rokowania zwałali.

Z owej więc niespokoyney ciekawości, poszły szperania po Sybillskich książkach, że w sobie wiadomości o przyszłych czasach, Państwa, Miast, i prywatnych ktemu szczęściu, a osobliwie końcu świata zamykały. I lubo przez długi czas w Rzymie pod pilną wyznaczonych na to osób strażą chowane były, iednak po zgorzeniu Kapitolium, gdy z różnych znowu stron świata zbierali Sybill proroctwa, między wielą prywatnymi zostawały się onych kopie, które chociaż po kilka razy z Cesarzkich rozkazów \* odbierane bywały, nieprzeszkodzi-

\* August po wszystkich prywatnych szukać kazał w Rzymie książek Sybillskich, i znalazłiono dwa tysiące exemplarzów, które spalono, a oryginalnieysze w wyślacanych skrzyniach pod kolumną Appollina Palatynskiego zacho-

dzilo to ieszcze nic żeby się wiele prawdziwych, czy zmyślonych kopii niezna-  
dowało po domach. A tak przez tę po-  
wszechność, upadły nakoniec Sybillskie  
książki, i wcale u wszystkich wiarę i wię-  
tość straciły.

Osobliwszy tu do tey o Sybillach  
wzmianki należy punkt Rzymskich zwy-  
czaiów: to jest zabijanie w mur ćwieka  
przez Dyktatora, na tę umyślnie wybie-  
ranego sprawę. Który to zwyczaj, po-  
nieważ w krytycznych Rzymowi czasach,  
jako to pod czas powietrza odnawiany  
bywał po przewartowaniu ksiąg Sybill-  
skich; potrzeba na zrozumienie one-  
go

---

wane: iednak i za Tyberyuśza, i następnych  
Cesarzów u prywatnych znajdowały się. Sty-  
likon dopiero roku 405. nayprawdziwsze o-  
we z pod kolumny Apollinowey wyjęte, spa-  
lić publicznie kazawszy, koniec zrobił tém  
porośtom; bo chociaż ieszcze i tak po rę-  
ku chodziły, iednak z powagi już były o-  
darte.

go przyczyny i początku, w dawniejszych wiekach poszukiwać. Przytoczmy więc obyczay dawnych Włoskich narodów znakowania lat upłynionych przed wynalezionym pisaniam sposobem, takowy zaś by u wszystkich owego kraiu mieszkańców, że goździem w mur Kościoła Minerwy wbitym, każdy rok zakończony znaczyli. Chronologia tego gatunku, niebyła do pojęcia trudną, łatwo się iey przychodziło nauczyć z rachowawszy goździe. sposób pisaniam nowy, a pożyteczniejszy, zagładził w pospółstwie znanomość przyczyny obrządku wbiłania w mur ćwieka; ale niemógł inaczey od Rzymskiej zwierzszchności bydź brany, ani podobno ku czemu innemu służył, tylko za znak zacznania inney epoki; a porzucenie tey, w którey właśnie zostawali; czyli to się ona skończyła, czyli nie. Przeto, ażeby lepsze zacząć czasy pod lepszym, iak życzyli wrogiem skuteczne-



go na wszelakie nieszczęścia, lekarstwa tego starali się używać.

Podług wielkiego podobieństwa z samego daley włożenia ów zachowywali obrządek. Z tym wszystkim zwyczaj ten, acz przez mechaniczną wcale utrzymujący się tradycją niemniej dowodzi, iż dawniejszych wieków ludzie wiedzieć musieli, dla czego go używali. Chronologia prawda znaczny z tey przyczyny zapewne ponosi uszczerbek, lecz rokowanie pomyslniejszey epoki podało do mniemania, że można przez to z nieszczęśliwych czasu terazniejszego okoliczności wybrnąć na szczęśliwsze. Dla tego igrzyska i rozrywki nowe rozpoczęły wieki.

### § XXVII.

*Zastanowienie nad szanowaniem dawnych wieków.*

**T**ak pewna jest, iak doświadczona rzecz, iż ludzkim opiniom niema-  
ją

łą daleka starożytność jest powagą i wsparciem. Obyczaje, układy, prawidła, zwyczaje, które długi czas między ludzmi potrwały, nabierają iakiegoś przymiotu rzeczy świętey i niezgwałconey.

Cokolwiek się gdzie niepamiętych tyka czasów. na winny sobie niby u człowieka wyśłużyło szacunek. Ludzie albowiem na zastarzały i dawny zwyczaj te mają względy, które i na siwe włosy: słusznieć poniekąd więcey przypisując im doświadczenia rozumu i światła. I zdaie się właśnie, że chcą w siebie wmówić, iż by Oycowie dawni, acz oczywiście zabobonni, i niećwiczeni, bardziey oświeconemi byli, gruntowniey sądzić musieli, że ich ustawy mają cechę prawdy i rozumu; zgoła co Dziadowie trzymali za rzecz dobrą i przyzwoitą, to krom zbrodni i niesprawiedliwości, ani odmienionym, ani zniezionym bydź powinno. Ale takowy myślenia sposób du-

żo przemyśl ludzki pokrzywdza: bo tak rozumieć, iest to niby stawiać się w rzędzie ustawiczney małoletności, ślepo nie na rozumnieyszych podobno, tylko, że starszych od siebie polegając uchwałach. Cożby się teraz na świecie działo, gdyby też nasi przodkowie na swe przodki, a ci znowu na dawniejsze swoje, tak niebaczne mieli poszanowanie i względy, iakiego niektórzy dla starodawnych wyciągają zwyczajów? cożby za tem poszło? Otoby podobno człowiek był ieszcze dziki, błakałby się nagi po lasach, żywiąc się żołądźią i surowiną. Czcić więc i z pełnym wdzięczności umyśleł to poważać należy tylko, co starożytność, piątnem rozumu, prawdy i Religii znaczy; bo reszta względu niewarta.

I na tem ieszcze cokolwiek za stanowić się potrzeba, że wszędzie ludzie tak w Egipcie, iako i we wszystkich innych narodach, mimo uporczywe do dawnych



wnych zwyczajów przywiązanie niemie-  
 li nigdy statecznego i nieodmiennego zda-  
 nia u siebie, iak i praw iednakowych.  
 Uczeni Mężowie dotąd spór wiedzą, mō-  
 wiąc iedni ogólnie, że wszystkie narody  
 dawnieysze prócz żydowskiego, i to nie-  
 żawsze były bałwochwalskwiemi: drudzy  
 temu przecząc. Jnni dowodząc, że ie-  
 dnego Boga czcili bez powierzszchownych  
 postaci; a insi, że wielu rozmaitych chwa-  
 lili, w wielu i rozmaitych bałwanach. Mo-  
 że w oboim rozumieniu znaydować się pra-  
 wda po części. Wszak gdy Ptolomeu-  
 sze i przednieysi Kapłani Egipscy śmiali  
 li się z Apisa, lud na kolana przed nim  
 upadał. Bo któryż na świecie kray ta-  
 ki, gdzieby się nad to zabobonnych nie-  
 zliczyło przy szczupley rozumnych liczbie?

## § XXVIII.

*Zakończenie.*

**O**bszerną świat cały obłakania rozu-  
 mu ludzkiego wystawia historyą.  
 W

W prawdzieć po tym przestronnym ni-  
by różnego gatunku błędów ludzkich  
morzu, ułamki przecię lubo i te niedo-  
brze rozumianych czasem prawd, uka-  
zują się. Ale takiego niebyło wieku, i  
podobno niebędzie, z któregooby się dzi-  
waństwa, następujący nierozśmiał.

Przez kilka wieków, iak gdyby po  
stopniach odstępował naród ludzki od  
prawdy, tym potrzebniejszey, im oney  
niewiadomość, błąd niebezpieczniejszy  
czyniła; i znowu właśnie po stopniach  
do iey poznania przychodził. Wielka w  
dochodzeniu prawdy byż musi trudność,  
iż nieiako na dnie samym ukrywa się.  
I niewieleby naywiększe rozumu usilo-  
wania pomogły, gdyby światłość od-  
wieczna przychodzącego na świat czło-  
wieka, a umysłem szczerym chciwie pra-  
wdy szukającego nieoświeciła.

Prożno zda mi się Filozof tego  
śawnego wieku ośmnastego, o swoim o-  
świece-

świeceniu przeświadczony czy uprzedzo-  
ny, pochlebia sobie, i szczyli się, że pra-  
wdy doszedł zupełney; kiedy odstępuje  
od czystego źródła, stósować się niechcąc,  
do nayzbawieńniejszego dzielney prawdy  
objawienia.

Nigdy tego, żadną miarą znać nie-  
podobna z pogardą przesądem, co wszy-  
stkich wieków, i ledwo nie wszystkich  
narodów, powszechnym gruntownie za-  
twierdzone świadectwem.

Rzecz wcale osobliwa; poganie u-  
poważniając zbrodnie, wynosili ie aż do  
honoru bóstwa; teraz zagęszczona bez-  
mierna wolność, targa się i na Boga  
chcąc go znosić: dla teyże famey przy-  
czyny; to jest dla przestronnieyszey wy-  
stępkom drogi. Jedenże cel, odmiennie,  
ale wszelako nieszczęśliwie serce ludz-  
kie uwodzi.

Mądra jest, i sprawiedliwa ta myśl,  
co się Boga dotyczy; ani niebezpieczney



” błędzić, ani trudniej badać, ani uży-  
 ” teczniej dochodzić można.” *Quid sit*  
*DEUS, neque periculosus alicubi erratur;*  
*nec laboriosus aliquid quæritur; nec fructuo-*  
*sus invenitur. S. Augustinus.*

K O N I E C.



# PORZĄDEK PARAGRAFOW

§ I.	<i>Wstęp i rzecz dzieła.</i>	5
§ II.	<i>Ogólne przyczyny bałwochwalstwa i błędu.</i>	13
§ III.	<i>Jane tegoż przyczyny.</i>	21
§ IV.	<i>Jakim sposobem ustanawiała się religia bałwochwaliska.</i>	28
§ V.	<i>Treść i koniec uroczystości Pogańskich, z najpierwszych początków.</i>	33
§ VI.	<i>O czci początkowej posągów czyli bałwanów.</i>	41
§ VII.	<i>Podłość w zbytнім czczeniu wschodnich Monarchów, za przyczynę bałwochwalstwa brać można.</i>	48
§ VIII.	<i>Zdanie o początku i przyczynie mnogości rozmaitych bożyszcz.</i>	56
§ IX.	<i>O godłach Egipskich, naprzód o Ozyrysie.</i>	61
§ X.	<i>O wyobrażeniu Jzydy, z wykładem niektórych bogiń pogańskich</i>	64
§ XI.	<i>Początek i wykład Cerery.</i>	69
§ XII.	<i>O Circe sławney w pogaństwie czarownicy.</i>	74
§ XIII.	<i>O znaku Egipskim zwanym Horus, wykład Bachusa, Herkulesa, Charfa.</i>	76
§ XIV.	<i>Wykład Saturna.</i>	84
§ XV.	<i>Kozmowa między Saturnem i jego Ofiarnikiem.</i>	95
	§ XVI.	

§ XVI.	<i>Listy do Saturna, i odpisy od niego z Lucyana.</i>	- - -	109
§ XVII.	<i>Początek i wykład Wenerę, Pluta, Plutona, i Cerbera.</i>	- - -	123
§ XVIII.	<i>O Apisie albo Serapis Egipskim</i>		130
§ XIX.	<i>Początek Merkurego i Eskulapiusza.</i>	- - -	133
§ XX.	<i>O Muzach.</i>	- - -	137
§ XXI.	<i>O przeistoczeniu na bożki reszty znaków Egipskich.</i>	- - -	139
§ XXII.	<i>O tajemnych Pogan obrzędach.</i>	- - -	144
§ XXIII.	<i>O początkach czarnoxieństwa dotchnięcie.</i>	- - -	151
§ XXIV.	<i>Wykład czarodzieystwa w przykłdzie.</i>	- - -	160
§ XXV.	<i>O przyczynach boiazni zaćmienia komet, i innych przyrodzonych natury znaków.</i>	- - -	166
§ XXVI.	<i>O Sybillach.</i>	- - -	176
§ XXVII.	<i>Zastanowienie nad szanowaniem dawnych wieków.</i>	- - -	184
§ XXVIII.	<i>Zakończenie.</i>	- - -	187



**KSIĘGOZBIÓR  
MARCINA ZAMOYSKIEGO**

1867 -KZ



